Fot. Grażyna Kostkiewicz-Górska

3/2022

BIBLIOTEKARZ GORZOWSKI

Pismo Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej
im. Z. Herberta w Gorzowie Wielkopolskim

KRYSTYNA KAMIŃSKA

OPOWIADANIA ZDZISŁAWA MORAWSKIEGO

MAGDALENA MATUSZEWSKA

AFISZE TEATRALNE – MATERIAŁY ULOTNE. AFISZE TEATRALNE ZE ZBIORÓW WOJEWÓDZKIEJ I MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ IM. ZBIGNIEWA HERBERTA W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM

HANNA KRAWCZYK

W BIBLIOTECE JAK W SALONIE... MIASTA

Spis treści

Artykuły

4 **Opowiadania Zdzisława Morawskiego**
/ Krystyna Kamińska

14 **Afisze teatralne – materiały ulotne. Afisze teatralne ze zbiorów Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wielkopolskim**
/ Magdalena Matuszewska

Relacje, inspiracje

18 **Kolorowe sylaby – kolorowe chwile dla dzieci z Ukrainy w Bibliotece Herberta**
/ Klaudia Makasów

20 **W pajęczynie współdziałania – doświadczenia pracowników DIM z WiMBP im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wielkopolskim z udziału w projekcie Nie siedź – sieciuj! – wsparcie regionalnych sieci bibliotecznych**
/ Elżbieta Zalewska

24 **W bibliotece jak w salonie… miasta**
/ Hanna Krawczyk

26 **Pełnia szczęścia przez całe życie**
/ Małgorzata Barcikowska

27 **Biblioteka w sercach Młodych Bibliotekarzy**
/ Magdalena Kubacka

29 **Bibliotekarz kreatorem – refleksje po szkoleniu**
/ Katarzyna Maciantowicz

32 **Z kart historii lubniewickiej biblioteki**
/ Marta Rusakiewicz

36 **TOP 10 ODDZIAŁU DZIECIĘCEGO**
/ Klaudia Makasów

BIBLIOTEKARZ GORZOWSKI

Pismo Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Z. Herberta w Gorzowie Wielkopolskim

Kontakt, wydawca

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna
im. Zbigniewa Herberta
ul. Sikorskiego 107
66-400 Gorzów Wielkopolski

www.wimbp.gorzow.pl

e-mail: bibliotekarzgorzowski@wimbp.gorzow.pl

tel. 957 23 89 00

Redakcja

Redaktor naczelna
Magdalena Matuszewska
m.matuszewska@wimbp.gorzow.pl

Grażyna Kostkiewicz-Górska

ISSN 2719-5066

Korekta

Danuta Zielińska

Magdalena Turska

Skład

Sebastian Wróblewski

Autorzy

Krystyna Kamińska, Magdalena Matuszewska, Elżbieta Zalewska, Klaudia Makasów, Hanna Krawczyk, Małgorzata Barcikowska, Magdalena Kubacka, Katarzyna Maciantowicz, Marta Rusakiewicz

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiustacji i skrótów materiałów oraz do nadawania własnych tytułów. Redakcja zastrzega sobie prawo do publikacji w swojej witrynie internetowej materiałów drukowanych w „Bibliotekarzu Gorzowskim” bez osobnego powiadomienia i wynagrodzenia ich autorów. Materiały niewykorzystane nie będą odsyłane do autorów.

Drodzy Czytelnicy,

oddajemy w Państwa ręce trzeci już numer pisma „Bibliotekarz Gorzowski". Mamy nadzieję, że każdy z Was znajdzie w nim coś dla siebie.

Tradycyjnie numer otwieramy prezentacją gorzowskiego twórcy. Krystyna Kamińska pisze o znanych i nieznanych opowiadaniach Zdzisława Morawskiego. Kolejny artykuł Magdaleny Matuszewskiej przedstawia typologię afiszy teatralnych znajdujących się w zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wielkopolskim. Afisze i plakaty to często niedoceniane dokumenty życia społecznego, które okazują się być prawdziwą kopalnią wiedzy o życiu społecznym i kulturalnym miasta.

W bloku poświęconym inspiracjom publikujemy pomysł Klaudii Makasów na zajęcia adaptacyjno-integracyjne dla dzieci z Ukrainy. W Bibliotece Herberta tych spotkań było aż 33, a uczestniczyło w nich prawie 400 dzieci!

W cyklu „Relacje" Hanna Krawczyk omawia międzynarodową konferencję bibliotekarzy ph. „Nowy, wspaniały świat bibliotek czy niepewne jutro?". Artykuł przedstawia ciekawe spojrzenie na przestrzeń bibliotek oraz stawia tezę, że dobry design oddziałuje pozytywnie na czytelnictwo i liczbę odwiedzin. Katarzyna Maciantowicz pisze o szkoleniu zorganizowanym przez Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich pt. „Bibliotekarz – kreatorem". Z artykułu dowiadujemy się, jak twórcze podejście do wielu problemów pomaga w ich rozwiązywaniu, czym jest metoda sześciu kapeluszy oraz jak powinien wyglądać idealny zespół projektowy. Artykuł Elżbiety Zalewskiej omawia doświadczenia pracowników Działu Instrukcyjno-Metodycznego w projekcie „Nie siedź – sieciuj".

Ważnym obszarem pracy bibliotekarza jest praca z seniorami. O tym, jakie metody pracy można wykorzystać podczas zajęć z tą grupą użytkowników, pisze Małgorzata Barcikowska w relacji ze szkolenia „Biblioterapia w pracy z seniorami". W tym samym cyklu Magdalena Kubacka zrelacjonowała Forum Młodych Bibliotekarzy. Autorka omawia program i przebieg kolejnego spotkania młodych bibliotekarzy z całego kraju, które odbyło się we wrześniu 2022 roku na Śląsku: w Zabrzu i Katowicach.

Zamieszczamy również artykuł Marty Rusakiewicz o historii biblioteki w Lubniewicach oraz najważniejszych działaniach podejmowanych przez bibliotekę podczas ostatniej dekady.

Przekazując kolejny numer Bibliotekarza Gorzowskiego, mamy nadzieję na życzliwe przyjęcie.

Miłej lektury

Magdalena Matuszewska
Redaktor naczelna

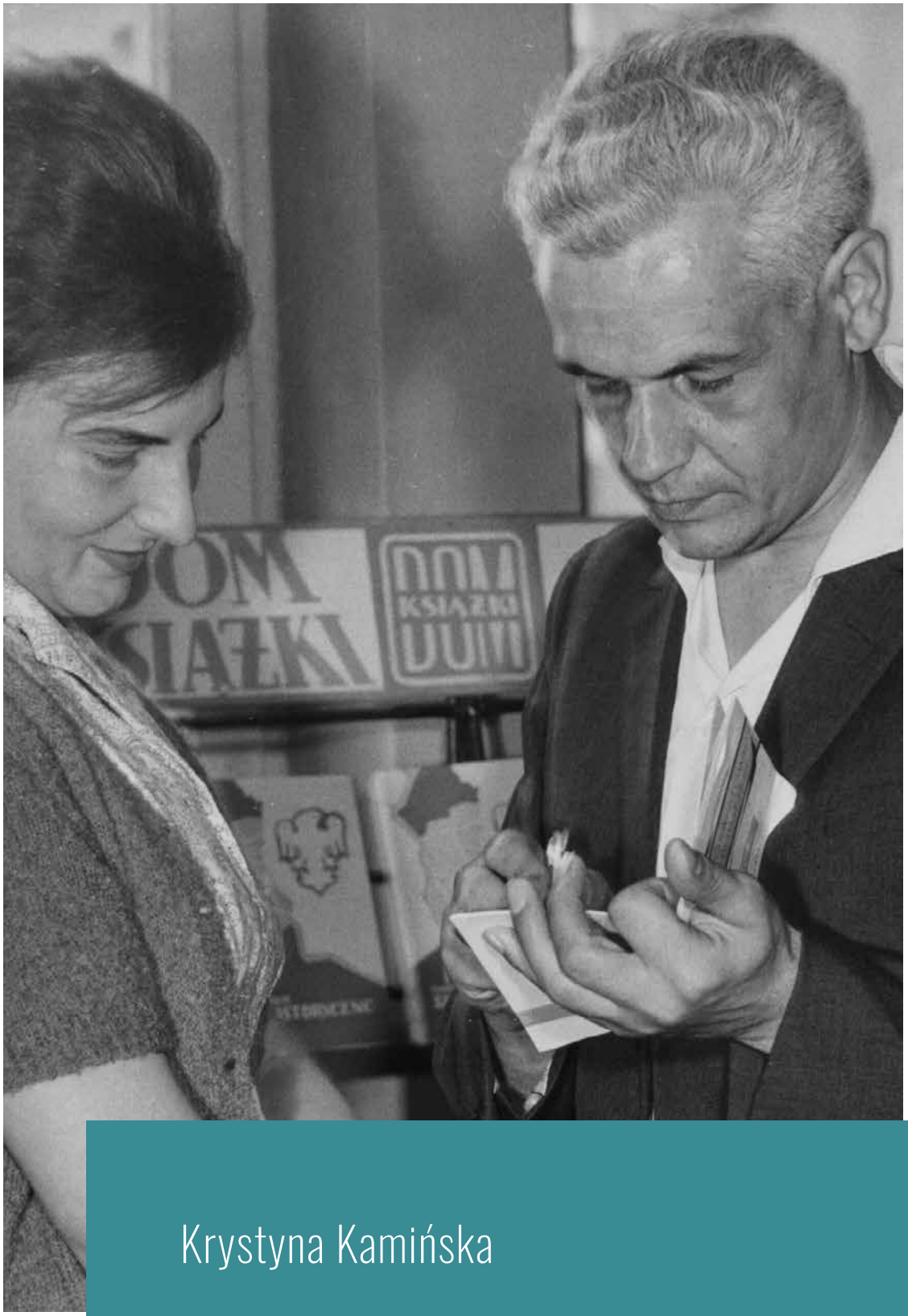

Fot. ze zbiorów WiMBP im. Z. Herberta w Gorzowie Wielkopolskim

Krystyna Kamińska

Opowiadania Zdzisława Morawskiego

Przeczytałam 80 opowiadań, z których tylko ok. 20 publikowanych było wcześniej, przede wszystkim na łamach „Nadodrza". Zdecydowana większość pochodzi z archiwum pisarza znajdującego się w Dziale Zbiorów Specjalnych Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zbigniewa Herberta i pozostają w maszynopisie. Choć te drukowane teoretycznie są dostępne, bardzo trudne się je czyta ze względu duży format pisma, stary papier i blady druk małą czcionką.

Zdzisław Morawski miał przygotowane do druku dwa tomy opowiadań: jeden pod tytułem „Śpiew rudego ptaka" (1978) i „Poczciwi i hardzi" (koniec lat 80.), ale żaden z nich się nie ukazał. Autor chciał w nich zawrzeć opowiadania pisane znacznie wcześniej, bo od początku lat 70.

Morawski lubił tę formę literacką, opowiadania pisał przez całe życie. Zawierał w nich obserwacje codziennego życia, a nawet wielkie problemy, których egzemplifikację widział w zdarzeniach na wsi i w mieście. Jego opowiadania można podzielić na dwa nurty: satyryczny i moralizatorski, w niektórych te dwie metody się splatają.

Opowiadania z teki w archiwum
(w układzie alfabetycznym tytułów)

1. Anonim

10 s., 1979 r.

Opowiadanie zrodzone z życia Stilonu. Główna bohaterka pracuje przy szpulach, to ciężka praca. Dobrze opisany trud codziennej, a także nocnej pracy kobiet. W końcu bohaterka się buntuje i kopie maszynę. Nic się nie dzieje, ale natychmiast na biurku szefa znajduje się anonim z donosem na nią.

2. Bosman żeglugi wielkiej

13 s., 1979 r.

Główną bohaterką jest starsza pani, wdowa po kapitanie żeglugi wielkiej, która prowadzi rodzinne interesy, ale takie drobne, jakie odpowiadają randze bosmana. Te morskie analogie nie mają nic wspólnego z treścią. Mamusia dowiaduje się, że w Gorzowie ma być utworzone województwo, a na stanowisko wicewojewody jest proponowany mąż jej córki. Tymczasem córka ma dosyć tego męża i właśnie złożyła pozew rozwodowy u adwokata. Mamusia zadziałała ostro i sprawnie, zrobiła adwokatowi awanturę i odebrała wniosek córki. Bo być wicewojewodową,? to dla kobiety ważna funkcja.

3. Broda

4 s., dwie wersje, zmiany niewielkie.

Humoreska o panu, który nosił brodę, a nowy szef wyraził zdziwienie. No i dywagacje: podobała się, czy nie, a co będzie, jeśli człowiek podpadł. Martwi się brodacz, martwią się jego koledzy z pracy. Ostatecznie brodacz zgolił brodę i czuł się głupio, a dyrektor zdziwił się drugi raz. Humoreska o presji wywieranej przez władzę, choć tak naprawdę bohater nie wie, o co chodzi. Zawsze aktualna.

Drukowane w: „Podróż do zielonych wzgórz", Poznań 1964

4. Buras

Prowincjonalna historyjka umiejscowiona w Podgajach (na Wale Pomorskim). Za trzy miesiące ma przyjechać pan z telewizji, który robi program cieszący się powszechnym zainteresowaniem (chodzi o „Czterech pancernych"). Wszyscy się do tego wydarzenia przygotowują, dzieci, nauczyciele, władze wsi, powiatu i województwa, bo wieś będzie w telewizji. Syn dyrektora szkoły małego psa nazwał Szarik i uczy go wszystkich Szarikowych sztuczek. Przyjeżdża dziennikarz, ale zanim zaczął rozmowę z dziećmi, kazał wstawić swój elegancki samochód do garażu. Garażu nie było, zaproponowano mu wyjazd do stodoły, ale był bardzo ciasny i on zarysował sobie lakier na samochodzie. Tak się tym zdenerwował, że sobie pojechał. I jak tu dzieciom wytłumaczyć, że nawet klęski mogą być zwycięstwem? Ostatecznie chłopak uznał, że jego pies nie będzie Szarik, a zwykły Burek, a nawet tylko Buras. Większa prawda.

5. Był za biedny. Opowiadanie lubuskie

1964, 8 s. kopii maszynopisu

Dlaczego lubuskie – nie wiadomo. Nie ma żadnych lokalizacyjnych związków. Historia rozpoczyna się od sceny w kawiarni, gdzie pewien pan – Feliks – zobaczył bardzo ładną dziewczynę i zapragnął tylko popatrzeć jej w oczy. Nadał jej imię Cecylia, choć ona naprawdę inaczej się nazywała,? i poprosił ją o fotografię. Dziewczyna zaskoczona była takim sposobem podrywu, ale pozwoliła patrzeć w oczy i dała fotografię. Okazało się, że pan jest malarzem, dostał zlecenie na odmalowanie kościoła i jako prawdziwy artysta zbiera fotografie, na podstawie których namaluje oblicza świętych. Uznał, że ta dziewczyna będzie świętą Cecylią.

W restauracji spotkali się panowie malarze, tacy prawdziwi, i nasz bohater, który narzeka, że mu brakuje oblicza Jezusa. Wtedy kolega Paweł zaofiarował się, że namaluje obraz Jezusa.

Kościół już jest gotowy, nasz bohater pojechał do miasta po obraz z Jezusem. Ale zobaczył go dopiero w kościele, w obecności księdza zleceniodawcy i parafian. Taki Jezus się nie spodobał, bo był za ciemny, za biedny i nie było w nim optymizmu. Artysta malarz bronił się, że dał dzieło sztuki, biskup bardzo pochwalił, ale ludzie odrzucili. Pointa: „Bo na zamówienie, bracie, musi być wszystko jak trzeba: niebo,

gwiazdy, wszystko jak trzeba. Bo parafia, bracie, tak chce, a przeciw parafii, bracie, to nawet biskup nie pomoże" – użalał się Feliks.
Potoczyście napisana historyjka o gustach i upodobaniach artystycznych. Niby o artystach. Zaczyna się jednak całkiem inaczej, od podrywu.

6. Człowiek szuka szczęścia

7 s.

Liryczna opowieść o ludzkich marzeniach. Młodzi małżonkowie najpierw marzyli o przedmiotach codziennego użytku w swoim mieszkaniu, potem marzyli, że zrobią pieniądze na hodowli nutrii. Pani nie podobały się nutrie, więc była najszczęśliwsza, jak je skradziono. Teraz marzą o wygranej w totolotka, pan wymyśla skuteczne metody, pani wynajduje kraje, jakie odwiedzą za pieniądze. I stale podtrzymuje w mężu nadzieję, że wygra.

7. Dotrzeć

1964, 9 s.

Opowieść przygodowa. Nasz bohater ma za zadanie dotrzeć do miejsca oddalonego od punktu startu o 400 km bez pieniędzy i bez dokumentów. Sugestia, że uciekł z więzienia. Dobrze mu szło przez 340 km, zostało 60, ale akurat natknął się na pościg milicyjny za zbrodniarzem, który zabił milicjanta. A więc jest śledzony. Szczegółowy opis przygód, co on milicji, a co milicja jemu. Ostatecznie nasz bohater dociera do celu i „podchorąży Janiak melduje się po wykonaniu zadania". A więc była to zabawa.

8. Epizod z życia mówcy

Długie opowiadanie, 8 s., 1979 r.

Opowiadanie inspirowane „Stilonem". Bohaterem jest rzecznik ludu, który ma odwagę wyrażać opinie kolegów. Odważny, rozsądny, więc trzeba go wykorzystać. Zaproponowano mu pracę w promocji, reklamie, redakcji – zadanie go przyrosło, nie umiał pisać tak dobrze jak mówić, jak go skierowano do radia, to nie umiał mówić do mikrofonu, czyli – jak sądził – do nikogo. Wrócił na swoje stanowisko, ale tam wadził kolegom, a on wyraźnie czuł się zdegradowany. Potem kolejne zmiany stanowiska pracy. Gdy włączono go do rady zakładowej, to mówił jak dyrekcja, a nie jak ludzie pracy. Po prostu równia pochyła. Ostatecznie został wysłany do pracy w ośrodku wypoczynkowym w Ustroniu Leśnym w Witnicy.

Opowiadanie wyróżnione w Lubuskim Konkursie Nowelistycznym. Druk z tytułem „Epizod mówcy", „Nadodrze" 1979, nr 19 i „Wizerunki" Poznań 1971, s. 117-127.

9. Gorzki dzień teścia

12 s., maszynopis, 1979 r.

Ma być wesele córki Helenki, pani magister, z panem sędzią. Wydrukowano zaproszenia, na których złotymi literami widnieje, że mgr Helena… Zjechała cała rodzina, wesele na 100 osób. Ojciec dumny, pierwsza magister w rodzinie i we wsi. Punktem honoru było wynajęcie kilkunastu samochodów osobowych, ale nie taksówek, bo zapłacenie taksówkarzowi to niehonor.

W przeddzień wesela przyjechał pan młody, najpierw zrobił o coś awanturę narzeczonej, a wieczorem, po przedślubnej popijawie, uświadomił ojcu, że jego córka nie skończyła studiów, a więc nie jest mgr. On, sędzia, zna Helenkę od dawna, prawdziwie kocha i jemu jest wszystko jedno, czy ma studia, czy nie. Ale ojciec przez parę lat dawał córeczce pieniądze na studiowanie. Ta wiadomość poruszyła honor ojca. Wziął skórzane lejce i wlał dziewczynie na gołą dupę, ale tak, żeby następnego dnia na ślubie nie było widać śladów. Była wina, musi być kara.

Z tytułem „Gorzki dzień ojca" drukowane „Tygodnik Kulturalny" 1980, nr 25, s. 4.

10. Gorszący przypadek

Opowiadanie z 1979 r. (?) 11 s. maszynopisu

Zima, gołoledź, sobota, autobus PKS ma kurs do Międzychodu (po zmianach administracyjnych), mnóstwo ludzi czeka na możliwość dotarcia do domu. Główny bohater – kierowca Antosiak robi wszystko, aby dowieźć ludzi. Zabiera wszystkich, choć pasażerów jest znacznie więcej niż być powinno, ryzykuje, jadąc po zlodowaconej drodze. Wie, że tego dnia zginął jeden z kierowców, a kilku nie dojechało na miejsce z powodu awarii. Ale dzielnie jedzie, choć ze sporym opóźnieniem.

Na jednym z końcowych przystanków czeka młody dziennikarz „wyrobnik z działu miejskiego gazety, niejaki chudy i zły Kunda". Dochodzi do awantury słownej, bo Antosiak nie wytrzymuje zarzutów zmarzniętych ludzi. Potem „Ten dziennikarski malec napisał z wydarzenia notatkę o tym, jak niepunktualni, ordynarni, aroganccy są kierowcy taboru pasażerskiego PKS". Dyrektor PKS musiał odpowiedzieć. Oficjalnie więc ukarał Antosika i taką informację przekazał do gazety. Na to zbuntowali się inni kierowcy, bo wiedzieli, jakie tamtego dnia były warunki. Dyrektor się przed nimi tłumaczy: „Ja nie mogłem inaczej. Gdybym tak nie napisał, to ten drań z gazety przyczepiłby się do was i do mnie jak menda do swego łona. Poza tym powiem wam, czego nie napisałem. Antosika ukarałem za bluźnierstwa, jakimi ludziom w oczy sypnął, a za przejazd to w sobotę dałem mu nagrodę. Bo tylko taka może być sprawiedliwość". I jeszcze dodał, że jak będą takie złe warunki i jak będzie trzeba, to sam usiądzie za kółkiem.

11. Granda

10 s., 1979 r.

Historyjka z życie budowlańców, najważniejsza kwestia honoru. Pan pracujący na żurawiu zrobił dowcip koledze zapatrzonemu na ładne dziewczyny, bo wielką koparą zdjął mu kapelusz z głowy. Był to wyczyn, że tak dokładnie ustawił wysięgnik i chwytak. No i teraz chłopak musi zrobić coś niezwykłego, aby zaimponować kolegom i przebić tego z koparą. Myśli, myśli, aż doszedł do pomysłu, że swoim wielkim samochodem tak popieści małego seledynowego mercedesa (a może nie mercedesa, ale na pewno samochód osobowy), że mu lekko zarysuje lakier, ale krzywdy nie zrobi.

No i to jest poczucie sprawiedliwości w sferach budowlańców.

II nagroda w konkursie literackim „Nadodrza", druk: „Nadodrze" 1973, nr 12, s. 8, „Zielone krajobrazy" Poznań 1975 s., 113-120

13. Kara, katar i Katarzyna

1979 (?) 12 s. maszynopisu

Narrator odwiedza swojego przyjaciela, aktualnie hodowcę karpi, a z wykształcenia filozofa, człowieka mądrego, który już, już miał gotową rozprawę doktorską, ale promotor zginął w wypadku, a tezy były tak rewolucyjne, że nikt inny nie chciał ich zaakceptować. Więc Andrzej zaszył się w głuszy i zajął karpiami. Ale właśnie tego wrześniowego, pięknego poranka ktoś spuścił wodę ze stawów i ryby zaczęły zdychać z powodu braku wody. Klęska dla hodowcy. Opis zdychających ryb przejmujący.

Tymczasem do Andrzeja zgłasza się miejscowy osiłek, Feluś, bo chce zarobić, a wie, że teraz tutaj potrzebni są ludzie do pomocy przy oczyszczaniu stawów. Jest silny, więc go przyjmują. Wtedy Feluś spokojnie stwierdza, że to on otworzył spust wody, bo sąsiadka Katarzyna, u której pracował, przyobiecała mu, że mu się odda, jak spuści wodę w stawach Andrzeja. Spuścił, ale Katarzyna nie tylko mu się nie oddała, a nawet wyrzuciła z domu i pracy.

Pracujący z Andrzejem miejscowy chłop o nazwisku Baszta jest zdania, że Felusia trzeba zatrzymać, bo nadaje się do roboty, ale za to, co zrobił należy mu się kara chłosty. Feluś także rozumie, że tak będzie sprawiedliwie, więc sam sobie wycina rózgi z wikliny. Dziadek Baszta mówił Felusiowi: „Kara to jest zapłata za zły uczynek. Za dobry uczynek jest wikt i pieniądz, a za zły rózgi albo co innego. Jak krowa idzie w szkodę, to też dostaje po grzbiecie". Dochodzi do aktu bicia, czego inteligenci z miasta nie mogą zrozumieć. Ale Feluś dobrze rozumie, bo wie, że źle zrobił.

14. Kochanek

4 s. To samo opowiadanie pod tytułem „13 lipca".

Liryczna opowiastka ze wspomnieniem. Zaczyna się od sceny, w której portier wyrzuca z klubu gości grających w brydża, a zamyka klub, ponieważ jego żona Małgorzata ma tego dnia imieniny. Jest 13 lipca. Narrator wraca do domu letnim wieczorem i przypomina sobie, że 20 lat wcześniej właśnie tego dnie wyprowadził do parku swoją ukochaną dziewczynę, no i tam się kochali po raz pierwszy. Teraz ta dziewczyna jest jego żoną, więc dla przypomnienia lirycznej sytuacji wchodzi do mieszkania przez okno i delikatnie, pocałunkami budzi śpiącą żonę. Tym razem nie muszą się krępować ani bać mamusi. Są małżeństwem z długoletnim stażem.

15. Konwencje

Brak zakończenia, trzy strony i dwie po pół strony, nie wiem, czy z tego opowiadania, raczej nie.

16. Koza przed frontem

3 s. i 2 linijki

Humoreska o tym jak żołnierze wymalowali kozę i ponieśli za to karę. Bohaterem jest artysta malarz wzięty do wojska. Najpierw maluje znaki na sprzęcie, potem mieszkanie szefa, a po libacji na zakończenie tego malowania, w drodze do jednostki malarz i jego pomocnik zobaczyli kozę. To ją pomalowali na diabła. No i za to dostało się całej kompanii, a koza się cieszyła.

17. Kółko łowieckie

Opowiadanie, 19 s., 1979 r.

Głównym bohaterem jest prostaczek, Bartosz Mądry. Jego kuzyn – Antoni Ptak proponuje mu, aby pojechali do Urzędu Celnego na aukcję samochodów. Ptak jest oblatany w tym interesie. Dalej o tym, jak Mądry dał się wykiwać, ale okoliczności mało wiarygodne, bo wierzyć się nie chce, aby takie były przepisy.

Licytowany miał być mercedes z ceną wywoławczą 210 tys. zł. Mądremu, jako nowemu i nikomu nieznanemu w tym towarzystwie zaproponowano, aby jako pierwszy zlicytował rzucając kwotę 300 tys. Rzucił. Nikt nie podbił tej ceny, więc licytację anulowano. Do następnej obniżono cenę samochodu do 150 tys., a Mądry znowu przelicytował ją znacznie. No i w takiej sytuacji też anulowano przetarg. Wtedy cenę obniża się do 30 proc. wartości i samochód można kupić na podstawie podania z uzasadnieniem potrzeby nabycia tego samochodu. Mądry zgłasza się do kupna, dostaje rekomendację od łowczego, a pieniądze na ten cel daje mu Napoleon Ciara, główny handlarz i mafioso tego interesu. Ostatecznie Ciara wydudkał Bartosza Mądrego, pozostawiając mu tylko wyrzuty sumienia.

Druk: „Odra" 1980, nr 12, s. 47-54

18. Lekcja rysunków

7 s. maszynopisu

Młoda pani nauczycielka plastyki czuje się niedoceniana przez kolegów-nauczycieli, bo jest malutka i uczy podrzędnego przedmiotu. Dzieci traktują ją jak koleżankę, bo są takiego samego wzrostu. Wszyscy patrzą na nią z przymrużeniem oka. Przed hospitacją jej lekcji zadała dzieciom przedstawienie na rysunku ulubionej postaci. Myślała o postaci literackiej. Pewna dziewczynka przyniosła rysunek więźnia w celi. Pani myślała, że to jakiś rewolucjonista, ale dziewczynka wyjaśniła, że to jej tata, który siedzi w więzieniu za manko, chociaż go nie zrobił. Pani nauczycielka nie wiedziała, jak powinna się zachować, bo nie może przy klasie pochwalić uczennicy za wybór postaci. No i znów podpadła i nauczycielom, jako że źle sformułowała temat, i dzieciom, bo one współczuły koleżance.

19. Lekcja wychowawcza

Na rozprawę w sądzie pani od wychowania przyprowadziła klasę. Rozpatrywano sprawę młodego, sympatycznego człowieka, który potrącił samochodem pewną panią. Wszystkie strony uznały, że sprawa jest błaha i mogła się zdarzyć każdemu, ale ponieważ obserwatorami byli uczniowie, od razu nabrała charakteru lekcji poglądowej. Obrońca uważał, że uda mu się uzyskać wyrok w zawieszeniu, ale z powodu dzieci pewnie zapadnie wyrok z wykonaniem natychmiastowym. Ostatecznego wyroku nie poznajemy. Dodatkowym smaczkiem jest to, że oskarżony wpadł w oko pani nauczycielce i dlatego przyszła z dziećmi na drugą rozprawę. Gdyby nie przyszła, pewnie byłoby łatwiej. Obiecuje sobie, że będzie go odwiedzać w więzieniu.

20. Letnia niedziela

12 s. maszynopisu (w wykazie + 8, dlaczego?)

Łagodna, spokojna opowieść o dwojgu młodych zakochanych, Krysi i Leszku, którzy spędzają letnią niedzielę nad jeziorem. Topografia wskazuje na Lubniewice, ale nazwa nie pada. Pływają kajakiem, kąpią się, zatrzymują na wyspie itp. Kochają się. Są już po pierwszej wspólnej nocy, przed nimi następne, ale nie najbliższa, na tę pojadą do domu. Kojący spokój płynący z pewności miłości drugiej osoby. Krysia ma 17 lat, Leszek niewiele więcej.

Druk w „Pegazie Lubuskim" 2018, nr 3

21. Marzyciel

3 s. – humoreska

Bohater jest nieudacznikiem, nie wygrywa w totolotka, ukradli mu nutrie, gdy je zaczął hodować. Chciałby żonie nieba przychylić, ale nic mu nie wychodzi. Ucieka więc do parku i marzy o szczęśliwym życiu z żoną i dzieckiem. Żona podejrzewa go o romans. Zaproponował, aby się przeprowadzili do innej miejscowości, ale żona nie chciała. Ostatecznie powiedział jej, że w trakcie dalekich spacerów marzył o szczęśliwym życiu. Ona zaproponowała, żeby spisał te marzenia i zrobił z nich książkę. Zaczął spisywać, żona mu pomagała. Książki nikt nie chciał wydać, ale małżeństwo przy jej pisaniu się pogodziło i nawet pani zaszła w ciążę.

22. Morderca musi pić obok

1979 r., 8 s., pomyłka w zestawieniu, jest 8 s., a nie 18.

Rzecz się dzieje w Bieszczadach w środowisku leśnych drwali. Przede wszystkim piją wódkę, rano i wieczorem. Aż przychodzi do nich nowy. Widzą, że znający fach, bo przyniósł litra, ma dobrą siekierę, zna żargon, przyznaje, że pracował już przy ścinaniu drzew. Przedstawił się jako Stacho. Ale zanim ruszyli do roboty dotarł do nich jeszcze jeden kumpel. Ten najnowszy ujawnił, że to nie Stacho a Wołodźko. I to wystarczyło. Choć nie znali Wołodźki, ale wieść o nim poszła na całe Bieszczady. Bo Wołodźko doprowadził do tego, że jego szkapa została zabita. Przypuszczam, że przez upadające drzewo, ale to nie jest do końca jasne. Sprawa w tym, że padł koń, a pan przeżył. No i z takim prawdziwi bieszczadzcy drwale się nie spoufalają. Nie będą pić z mordercą, morderca musi pić obok.

Druk: „Kamena" 1980, nr 11, s. 11

23. Na postoju

1979 r. – 7 s. maszynopisu.

Środowisko taksówkarzy. Ci z miasta, choć mają gorsze samochody, czują się lepsi od tych ze wsi, którym ojcowie pokupowali droższe wozy, aby nie musieli ciężko pracować w gospodarstwie. Po stronie tych ze wsi (z Bogdańca) jest nawet milicjant o nazwisku Fajlada, który pochodzi z Wysokiej. Wreszcie taksówkarze dopuszczają do siebie Matrosa, czyli takiego, który pływał po morzu i zamierza tam wrócić, więc nie będzie zagrożeniem.

Do tego obyczajowego tła wkrada się wątek sensacyjny, bo milicjant Fajlada musi znaleźć przyczynę, dlaczego w pewnym miejscu taksówki wpadają na pijaczków, są stłuczki lub większe krzywdy i PZU musi wypłacać odszkodowanie. A była to sprawa jednego z taksówkarzy, Buciary, który – gdy jakiś kolega zamówił u niego stłuczkę – to takie zdarzenie organizował. Gdy Buciara dowiedział się, że Fajlada węszy, postanowił: „Dlatego, bracia, ja poświęcę się dla wszystkich i zostanę jego szpiclem dla wykrycia szajki rozbijaczy samochodów". No i zyskał uznanie kolegów. Mówili

o nim: książę, król cwaniaków, najprawdziwszy bohater postoju. Fama poszła w kraj. Ale Buciarę dotknęła ręka sprawiedliwości, bo siedzi w więzieniu na warszawskim Mokotowie. Tyle że sława poszła za nim.

Druk: „Nadodrze" 1977, nr 10, s. 7

24. Na słup po piwo

7 s., scenka rodzajowa

Festyn robotniczy. Wybory miss dla pań, słup z piwem i półlitrówką na szczycie dla panów. Ładną panią łatwo wybrano, natomiast panom było znacznie trudniej. Mimo wysiłków żadnemu się nie udało. Publika śmieje się, naigrywa ze śmiałków. Jeden z nich chciał poderwać pannę miss, ale ona także go zlekceważyła. Przegrał ostatecznie. Organizatorzy uznali, że festyn bardzo się udał.

25. Napój bliźniego swego

Dopisek ręczny, ale drukowanymi literami – OPOWIADANIE GORZOWSKIE, obok rzymska cyfra VIII. Datowany na 1979 r., 8 s. maszynopisu, kopia.

Obyczajowa scena z placu przed pomnikiem zwycięstwa. Gorzowskie realia, Kłodawka. Bohaterami są pijaczki, obszczymurki. Tu postać Szymona, może wzorowana na Szymonie Giętym. Szymon lubił ubierać się w mundury, np. mundur oficera SS, ale mu władza nie pozwoliła w nim chodzić, więc sprzedał w teatrze. Potem miał mundur rosyjskiego starszyzny z ostatniej wojny. Zerwał kwiatki i złożył je przed pomnikiem zwycięstwa, więc milicjant awantury mu nie zrobił. Nagle na placu zjawia się kumpel z flaszką w kieszeni. Długa ceremonia, aby dał się napić. Ostatecznie daje, ale okazuje się, że to nie wódka, a woda. No i Wacuś dał się nabrać, a mądry Szymon, głaszcząc wiernego psa, formułuje konkluzję: Patrzcie i dziwcie się, co woda może zrobić.

26. Ocet siedmiu złodziei

8 s., kopia maszynopisu

Środowisko milicjantów. Powiatowy komendant jedzie zlustrować gminną komendę. Samochód łapie gumę, komendant narzeka na brak opon i innych potrzebnych rzeczy. W gminnym posterunku nie ma żadnego milicjanta, ale jest zamknięty w areszcie awanturnik i dwóch także zaaresztowanych, ale nie zamkniętych, których zadaniem jest pilnować awanturnika. Oni ukradli drzewo z lasu, wiedzą, że są winni, ale wolą odsiedzieć swoje, niż gdzieś uciekać. We wsi znajdą aprobatę dla swojego działania, bo trzeba rodzinie zapewnić opał, a węgla ani drewna nie ma gdzie oficjalnie kupić. Sąsiedzi uznają, że mają pecha, bo im się nie udało. Komendant ściąga milicjanta, każe mu się stawić następnego dnia w powiecie. Wyjeżdża sfrustrowany. Wcześniej kierowca opowiadał mu, że jedna babka ma najlepsze lekarstwo na wszystko, robi je z ziół i nazywa octem siedmiu złodziei. Teraz komendant stwierdza, że chętnie by się napił takiego octu, co jest dobry na wszystko.

27. Ojciec fryzjer

7 s. Dwa egzemplarze: oryginał i kopia, ale kopia z innego maszynopisu.

Scenka rodzinna z pytaniem o szczęśliwe życie. Ojciec jest fryzjerem, remontuje motocykl, żeby w niedzielę pojechać z rodziną nad jezioro. Ma żonę, która zajmuje się domem, małego synka i jeszcze mniejszą córeczkę. Solidny w pracy, oddany rodzinie. Żeby żonie było miło, zabiera ją wieczorem do kina na komedię. No i zadaje żonie to najważniejsze pytanie: czy jest szczęśliwa. Ona odpowiada, że mogłoby być lepiej, ale dobrze jest jak jest, bo mają gdzie mieszkać, co jeść (ojciec w ciągu dnia załatwił kupno mięsa), dzieci rosną, a państwo chodzą do kina i jeżdżą nad jezioro.

Druk w: Podróż do zielonych wzgórz, Poznań 1964, s. 143-149

28. Piękny uśmiech na brzydkiej twarzy

Dziewczyna była młoda i piękna. Zainteresował się nią młody architekt, przywiózł do swojego rodzinnego domu na wsi, baraszkował z nią bez przerwy, ale w stodole, bo w mieszkaniu matka nie pozwoliła. Pierwsze opowiadanie z erotyzmem. Ostatecznie dziewczyna postanowiła odejść, bo jak powiedziała, dobra jest dla architekta w nocy, ale w dzień nie ma z nim co robić. I nic jej nie zatrzyma. Więc pan architekt, ciągle dziewczyną odurzony, patrzy w swoja twarz, szukając w sobie przyczyny jej odejścia. Matka mu mówi, że ma brzydką twarz, ale piękny uśmiech.

29. Porażka

1979, 9 s. maszynopis

Satyryczny rys na literatów. Jędrzejewski pracuje w dużym zakładzie pracy (Stilonie?). Właśnie zdał maturę i chciałby być literatem. Zaangażowanym literatem, który siłę ideologii uznaje za ważniejszą od np. gramatyki. Nawet już pisał jedną książkę. Pokazuje ją pisarzowi, który właśnie ma stypendium zakładowe, w ramach którego ma służyć pomocą aspirantom. Ten mówi, że Jędrzejewski powinien nauczyć się gramatyki. Potem Jędrzejewskiego oddelegowano na dyskusję o sztuce teatralnej pt. „Róża". Poszedł, nauczył się, co ideologicznie ma mówić, ale nie odezwał się, bo inni gadali niby tak samo, ale on nie wiedział, jak się włączyć. Uznał: „Cały konspekt zrobiłem, [. . .] tutaj są wszystkie tezy, [. . .] ale całość na marne, bo nie było przeciwnika".

Druk: „Nadodrze" 1981, nr 3, s. 8

30. Remis 0 : 0

7 s. maszynopisu

Mecz piłki nożnej. Miała wygrać drużyna „A", tymczasem w samej

końcówce meczu gola strzelił młody zawodnik drużyny „B". Ciąg dalszy to zwichnięcie młodego zdolnego i represje na trenerze drużyny, która wygrała. Konstatacja: Najlepiej się nie wychylać. Remis jest bardzo dobrym rozwiązaniem, bo wolno, ale doprowadzi co celu.

31. Ręce. Opowiadanie prokuratora

5 s. maszynopisu, ale chyba to nie koniec.

Prokurator opowiada o panu, który popełnił morderstwo, bo miał omamy. Twierdzi, że to nie on zamordował, a jego ręce, bo on widzi wszędzie nie ten obraz, jaki ma przed sobą, ale zwielokrotnione ręce na klamce w drzwiach do kawiarni „Miś" (ślad gorzowski?). Surrealistyczny, dobrze napisany obraz. Całkiem odmienne opowiadanie od innych, tyle że brak zakończenia.

32. Sarenka

9 s. + 1

Pewien pan miał samochód syrenkę, ale rodzina nazywała ją sarenką. Bo samochód był miły, tyle że pechowy. A to coś na sarenkę upadło i trzeba było szybę wymieniać, a to kamień uderzył. Bez winy właściciela stale trzeba było do tej sarenki dokładać. Rodzina uzgodniła, że pechowy samochód trzeba sprzedać. Pan właściciel pojechał na giełdę, tam oddał się w ramiona pana Mariana inkasenta z prośbą, żeby mu pomógł znaleźć nabywcę. Pan Marian naraił swojego proboszcza. Ksiądz był zadowolony, kupił sarenkę i tak się zachwycił jazdą samochodem, że zamierzał jeździć cały dzień. Tymczasem były właściciel Jan Szastacz postanowił podziękować panu Marianowi i zaprosił go na obiad. Tak fetowali, że sporo popili. Gdy się rozstali, panu Janowi zachciało się zrobić siusiu, więc się wystawił za samochodem ciężarowym. A gdy po siusianiu wracał na drogę do domu, trafiła go syrenka, którą prowadził ksiądz. Maszynopis kończy się stwierdzeniem żony, że jej mąż ostatni raz był pijany „dokładnie siedem lat temu". Ale widać autorowi nie spodobało się takie zakończenie, bo dołożył kartę z ręcznie zapisanym nowym zakończeniem zaczynającym się: „Szastacz jednak nie zginął, z wstrząsu mózgu wyprowadzili go biegli neurolodzy…".

33. Spotkanie po dwóch latach

4 s.

W restauracji na małej wódce spotkali się milicjant, który wsadził złodzieja za kratki, i złodziej, któremu nie udała się kradzież i poszedł do więzienia. Panowie upewniają się, że nie mają do siebie pretensji. Milicjant jest teraz strażakiem, złodziej gdzieś pracuje, ale nie jest zadowolony ani z tego, co robi, ani z zarobków. Bardzo by chciał zostać strażakiem. Były milicjant zapewnia go, że może być przyjęty, powinien tylko złożyć podanie. Ten jednak obawia się, że go nie przyjmą, bo po więzieniu. Wyraźnie nie ma w nim odwagi.

34. Stary

4 s. kopia

Miejsce akcji: jakiś kurs. Gorąco, ludziom nie chce się myśleć, a tym bardziej uczyć. Dochodzi do głupiego konfliktu, młody ze starym decydują się na walkę wręcz. Stary ma doświadczenie i teoretycznie powinien być lepszy do młodego, ale ostatecznie wygrywa młody, a stary uświadamia sobie, że jest stary.

35. Starszy pan z naszej klatki

6 s., kopia maszynopisu ze zmianami w zasadzie tylko na początku.

Narratorem jest chłopiec, szóstoklasista, a głównym bohaterem sąsiad z klatki schodowej. Obyczajowa opowieść o zamieszkaniu w nowym bloku z jego rozlicznymi usterkami, o zasadach ubezpieczenia mieszkania, o plotkowaniu sąsiadek na temat tajemniczego pana, który razem z synem gimnazjalistą zajmuje aż dwa pokoje z kuchnią. Przed założeniem dodatkowego zamka syn gimnazjalista „okaleczył" drzwi, czyli źle wyciął dziurę na zamek. Po jakimś czasie pan powiedział do narratora, że w PZU są „głupcy i formaliści", bo kazali mu zmienić zamek. Tymczasem matka narratora twierdziła, że to syn gimnazjalista okradł ojca. Narrator nie może się nadziwić, że starszy pan okłamał dziecko.

36. Śpiew rudego ptaka

Dziennikarz znudzony miastem wyprowadził się do leśnej głuszy. Tam odwiedził go kolega z miasta. Tego dnia dotarł także miejscowy gajowy z zaproszeniem na wiejską zabawę z okazji Dnia Kobiet. Siedem kilometrów było z ich chałupy, ale poszli. Tam atmosfera dobrej zabawy z udziałem lokalnych szych, a nawet młodego księdza, który wcześniej był aktorem. Także apetyczna wdowa z dużym majątkiem. Po zakończeniu zabawy dziennikarz tajnie wrócił do wdowy, a gość sam wracał do domu. Wtedy usłyszał śpiew rudego ptaka. Gajowy zapewnił gościa, że kto usłyszy taki śpiew będzie żył długo i szczęśliwie.

37. Trzynastego lipca

To samo opowiadanie pod tytułem „Kochanek".

38. Urzędniczki

Opowiadanie, 1979 r., 8 s. maszynopisu + półtorej strony rękopisu. Dużo poprawek w tekście.

Pierwotny tytuł „Panna Jadwiga", ale skreślony, inny tytuł „Strach" ze znakiem zapytania, może „Urzędniczki i strach"?

Opowiadanie niedokończone. Rozmowy podczas śniadania (posiłku) w gronie urzędniczek w sądzie.

Zapiski różnych spraw. Dominujące odczucie strachu przed zwierzchnikiem, przed zabraniem głosu, przed określeniem swojego stanowiska.

Temat nie został przeprowadzony klarownie, dużo drobnych, pobocznych spraw nieistotnych dla ewentualnego głównego tematu.

39. W kształcie ciszy

7 s.

Monolog wewnętrzny mężczyzny, którego zostawiła żona. Różne odcienie bólu, różne uzasadnienia, szukanie różnych przyczyn. Dobry portret psychologiczny. Odmienne od wszystkich innych opowiadań.

40. Walka kobiet

Rzecz się dzieje po reformie administracyjnej w mieście G. W pustym pociągu jedzie narrator i dosiada się do niego pan, który opowiada o swoim krótkim okresie pracy w wojewódzkiej administracji w tym mieście. Przyszedł z powiatu i natrafił na głupi opór urzędniczek. W ogóle środowisko to nazywa „Ruchouchymi", bo wielbili Szymona Giętego, który umiał ruszać każdym uchem osobno. Dyrektor wymagał dyscypliny pracy i rozliczał drobiazgowo. Jednej pani zrobił awanturę, bo z sumowania wynikało, że nie pracowała przez dwie i pół minuty. Generalnie prezentuje głupi sposób kierowania, a ta i inne panie grzecznością i elegancją uczą go życia. Ostatecznie uciekł z miasta „G" i pracuje w innym mieście większym i ważniejszym.

41. Wdowa

Bohater rotmistrz najpierw przehulał majątek w Rosji, co tłumaczył „I tak by przepadło". Potem majątek na Kresach, ostatecznie wylądował na ziemiach zachodnich, gdzie znów źle gospodarował, bo by i tak przepadło.

Teraz jest pogrzeb rotmistrza. Pani rotmistrzowa ma pretensje do świata, że pogrzeb odbywa się bez świty, bez orkiestry itp. Ksiądz ją mityguje, ale ona go nie słucha. Ma tylko jedno uzasadnienie: „I tak by przepadło".

III nagroda w konkursie „Nadodrza" na opowiadanie, druk „Nadodrze" 1962, nr 10, s. 10.

42. Wielki festyn

To samo opowiadanie co pod tytułem „Na słup po piwo", poz. 24.

Druk „Nadodrze" 1965, nr 19, s. 8-9.

43. Wpuść mnie, jestem stary

To jest to samo opowiadanie co „Stary", a tytuł to „Puść mnie, jestem stary". Literka „W" skreślona.

44. Z tamtej strony okienka

11 s.

Rozrachunek z historią. Bohaterem jest poczciwina, urzędnik ukształtowany w czasach carskich, który swoje obowiązki wykonuje wzorowo, a po pracy pisze książkę o swoim życiu. Przyjmując teraz interesantów, zauważył, jak wiele jest niezadowolenia w ludziach. Przyrównuje panujący nastrój do czasów przed rewolucją. Najpierw robotnicy chcą rozmawiać z burmistrzem, ale wkracza milicja i pałuje. Więc robotnicy przystępują do organizacji swojej struktury. Nasz bohater przychodzi do świetlicy, gdzie trwa strajk i planowane są dalsze ruchy. Sam się dziwi, że rozumie robotników. Nawet daje wszystkie, jakie ma, pieniądze do kasy na organizację strajku. On, cichy urzędnik, nosem czuje wielkie zmiany.

45. Zaćmienie

Sceneria fabryczna. Majster dał zadanie uruchomienia maszyny, a jak trzej (brygada) chłopcy to zrobią, postawi im po piwie i będę mieli wolne. Pracowali bardzo ciężko i sprawnie, nie robili przerw na śniadanie ani na papierosa. Skończyli godzinę przed końcem zmiany. Majster pozwolił iść do śniadalni, postawił piwo. A gdy bardzo zmęczeni odpoczywali, wszedł młody człowiek i ich obraził, że się lenią i nie pracują dla socjalizmu. Bardzo ich to ubodło. Jeden puścił w stronę młodego chmurę dymu z papierosa. Młody poszedł poskarżyć się majstrowi. No i majster miał kłopot, jak się wytłumaczyć, że jego ludzie leniuchują w śniadalni. Oni mu wytłumaczyli, że odrabiają przerwę śniadaniową, on się ucieszył, że ma uzasadnienie. Zapalił razem z nimi i wspólnie zrobili zaćmienie z dymu. Tak zrodziła się sztama z majstrem.

Druk: „Ziemia Gorzowska" 1980, nr 12, s. 7 i „Wizerunki" Poznań 1981, s. 113-116.

46. Zdarzenie czeladnika Pyrkosza

4 s., dwa egzemplarze kiepskich odbitek

Czeladnik Pyrkosz powinien piec chleb dla mieszkańców miejscowości, ale nie piecze, bo dyrektor z województwa zabronił mu korzystać z mąki, jaką ma, bo to mąka strategiczna, a właściwej nie dowieźli. Zagrożono mu ciężkim więzieniem, jeśli naruszy tę mąkę. Interweniuje miejscowy sekretarz, ale Pyrkosz i jemu odmawia. Wtedy sekretarz zamyka Pyrkosza w komórce i każe myśleć. Długo Pyrkosz myśli, aż wymyślił, że jak ma być zamknięty, to lepiej żeby wcześniej ludzie dostali chleb. Obie strony – ten z województwa i miejscowy sekretarz szermowali hasłem, że jesteśmy na Ziemiach Odzyskanych, a tu musi być większy porządek i ludzie powinni lepiej rozumieć kłopoty gospodarcze.

47. Źdźbło siana

Opowiadanie 9 s. maszynopisu na czysto.

Bohater opowiada przyjacielowi, jak to się stało, że wrócił na gospodarstwo rodziców. Był sędzią, konsekwentnie domagał się doprowadzenia jako świadka nijakiego Grenisa. Nie wiemy, kim był, ale nie stawiał się na przesłuchania, a na sędziego zaczęto wywierać naciski, aby odstąpił. Nie chciał, domagał się doprowadzenia przed sąd, nawet aresztu. „Były to dla mnie ciekawe dni walki o prawo". Sprawa się rozwiązała, bo zgłaszający wycofał wniosek o powołanie tego Grenisa na świadka. Sędzia jest przekonany, że pod przymusem. Jego odpowiedzią było odejście z pracy. Honorowe wyjście. Ważną postacią jest tu ojciec głównego bohatera, u którego syn szuka akceptacji swojej decyzji.

Jako młody chłopak nauczył się brukarskiego fachu. To było w czasie okupacji. Po wojnie był młodym milicjantem. Ale bardzo krótko. Następnie urzędnikiem starostwa. Też krótko. Od 1956 roku był rolnikiem.

Ale nie lubił rolnictwa. Syn czeka, co ojciec powie na jego decyzję. Ojciec nie ocenia, ale stwierdza: „Odkryłeś się". Ciąg dalszy dialogu:

– Ty, tato, też się kiedyś odkryłeś.
– Odkryłem się.
– I bili cię, tato?
– Bili.
– Mocno?
– Ile mieli sił.

Nie jest jasne, kiedy ojciec zapłacił za odkrycie się. Pewnie nie w brukarstwie. Może w milicji?

Opowiadanie wyróżnione w ogólnopolskim konkursie radiowym. Druk „Nadodrze" 1973, nr 9, s. 8.

48. Żeby tylko nie chrapał

Studium kłopotów, jakie ma młody inżynier pochodzący ze wsi, który wkracza w środowisko inteligencji. Kilkanaście etapów, stałe kontrolowanie samego siebie, wieczny wewnętrzny policjant. Do tego dorabianie się finansowe. Wielki temat tu sprowadzony do chrapania jako symbolu prostactwa. Gdy nasz inżynier już ma małego syna, marzy tylko o tym, aby jego syn nie chrapał.

Wyróżnienie w konkursie „Życia Literackiego" i Wydawnictwa Literackiego na opowiadanie współczesne. Druk: „Życie Literackie" 1964, nr 23, s. 9-10, „Relacje", Poznań 1970 s. 186-198

49. Życie nas cieszy

Historyjka rozgrywająca się nad jeziorem na Długim w 1964 roku (19 lat po wojnie). Obóz żeglarski, najpierw parę dni pada deszcz, potem nasz bohater skręca nogę i nie może chodzić. Tymczasem przystaje do żeglarzy śliczna dwudziestolatka. Z racji jej urodzin jemu znów nie wychodzi niespodzianka, która miała być formą prezentu. Ale ona i tak wybiera właśnie tego nieszczęśnika. No i życie nas cieszy, mimo wszystko.

Inne opowiadania

nie ma ich w archiwum Zdzisława Morawskiego, a były publikowane

Imperium człowieka

Opowiadanie dołożone do powieści „Każdy miał wakacje". Poetycka opowieść o urokach pływania żaglówką. Dużo przyrody, dużo sentymentu, brak akcji.

Ofiarne wota

Akcja dzieje się w 1968 roku. Dwaj starsi panowie wspominają minione czasy, te bezpośrednio powojenne, czyli sprzed 20 lat. Jeden z nich był ważną osobą w powiatowych władzach (chyba partii) i musiał pojechać do pewnej wsi, z której przyszła skarga na sołtysa. Skarga dotyczyła przydzielenia konia z UNRR-y miejscowemu księdzu, a nie biednemu chłopu. Bo był nakaz, aby te konie były przyznawane tym rolnikom, co mają mało ziemi, a dużo dzieci. Na miejscu kontrolerowi pokazano piękną klacz i opowiedziano jej historię. Klacz ta została przydzielona rolnikowi o nazwisku Zieloń. Wszyscy mu zazdrościli, że taka piękna, ale on po kilku dniach przyprowadził ją z powrotem, bo była narowista, krnąbrna, nie chciała nic robić, nie słuchała właściciela, nawet nie jadła. Wtedy klacz trafiła do drugiego rolnika. To samo. Do trzeciego – także. W końcu klaczą zajął się miejscowy ksiądz, „kawalerzysta, zamiłowany koniarz i wybitny trener". Po dwóch tygodniach klacz słuchała go we wszystkim. W tej sytuacji Zieloń zaczął pisać skargi do wszystkich instancji, łącznie w Kościołem. Ksiądz oddał klacz, a ponieważ z dokumentów wynikało, że została ona przydzielona Zieloniowi, ostatecznie do niego trafiła.

Po dwudziestu latach Zieloń napisał pamiętnik osiedlońca, a w nim swoją opowieść o krzywdzie, jaka go spotkała w związku z klaczą. Obwinił także tego kontrolera, który teraz prostuje całą historię w rozmowie z kolegą rówieśnikiem.

Druk: „Nadodrze" 1968, nr 17

Wieżowiec na Króliczym Wzgórzu

(opowiadanie gorzowskie)

O konflikcie między dwiema wsiami – Zagajewem i Rogowem – opowiada architekt, którego mieszkańcy Zagajewa chcą wytarzać w smole i oblepić piórami. Konflikt między tymi wsiami trwał od wielu lat, przykładów w opowiadaniu kilka, ale najważniejsza awantura wzięła się z prezentu. Władze nadrzędne (województwo gorzowskie) w Rogowie uruchomiły kopalnię piasku i wytwórnię betonowych elementów budowlanych. Ponieważ ci z Zagajewa robili o to awanturę, postanowiono, że w Zagajewie zbudowane zostanie nowe osiedle dla mieszkańców. Zlecenie projektu takiego osiedla dostał narrator, czyli architekt. Wieś położona była na Króliczym Stoku, więc zaprojektował luźno rozrzucone

po stoku domki jednorodzinne, aby wszystkim było miło mieć domek z ogródkiem. No i mieszkańcom to się nie spodobało, bo oni chcieli mieć nowocześnie: żeby były piętra i windy do jeżdżenia dla dzieci, żeby były szerokie ulice, aby każdy kto chce się popisać nowym motocyklem miał gdzie szybko jechać i żeby wszyscy go widzieli. Ponadto kto ma mieszkać wyżej, a kto niżej i innych tego rodzaju pretensji mnóstwo. Ostatecznie wyrzucono architekta ze wsi i zagrożono mu wytarzaniem w smole.

To opowiadanie, ale z tytułem „Relacja", włączono do antologii opowiadań lubuskich „Relacje", Poznań 1970, s. 176-185, natomiast z tytułem jak wyżej, druk: „Nadodrze" 1980, nr 16, s. 8

Między psem a wilkiem

Jakby ciąg dalszy opowiadania „Źdźbło siana".

Adam, syn rodziców – rolników, od roku mieszka u nich na wsi i z nimi pracuje w gospodarstwie. Skończył prawo, ma uprawnienia do pracy jako socjolog, przez kilka lat był sędzią. Z tego opowiadania nie wiemy, dlaczego odszedł. Ale teraz duży zakład chemiczny dał ogłoszenie, że poszukuje socjologa. Zgłosił się, bo wie, że mu ciasno na wsi, że przez tę społeczność jest źle widziany. On wie, że matka ma swoją religię, przy pomocy której rozwiązuje swoje problemy, że ojciec wierzy w pracę i w ziemię, która się odwzajemni, a on musi poszukać mechanizmów funkcjonowania społeczeństwa. Zastanawia się, czy tym motorem nie jest jedzenie, pożywienie, bo przecież wszyscy muszą jeść. Ale to nie to. Decyduje się więc na powrót do miasta, na inny styl życia, bo on już przekroczył wiejskie opłotki. Jeszcze nie zna mechanizmów funkcjonujących w obecnych społeczeństwach miejskich, ale już jest gotów je poznawać i nazywać.

Druk: „Nadodrze" 1976, nr 21, s. 8

Na mnichu

Opowiadanie podobne lub to samo pt. „Kara, katar i Katarzyna".
Fabularnie to samo, ale tu jest Adam zamiast Andrzeja, nie ma przyczyny jego odejścia z miasta i zaszycia się na wsi, gdzie jest hodowcą karpi. Natomiast więcej uzasadnienia i ostateczna odmowa powrotu do miasta. Bo wieś i przyroda rządzą się jasnymi prawami. Tu Feluś wie, że musi ponieść karę, bo zrobił źle. A Adam chce żyć zgodnie z czytelnymi normami społecznymi, a nie tajnymi (choć te nie są nazwane).

Skóra, Testament pana Colas Breugnon, Wyjec

To trzy poemaciki poetyckie zapisane prozą. Nadają się raczej do poezji.

Morawski dał im łączny tytuł – Miniatury

Druk: „Nadodrze" 1969, nr 3, s. 10

Partia z panem Genschke

Bohater opowiadania, pan Mirosza, jest starszym człowiekiem, inwalidą z lat wojny, ma protezę nogi. Sugestywne opisy doznań człowieka z protezą. Jest gorzowianinem i w Gorzowie koło katedry spotyka się z p. Genschke, który wspomina to miejsce z lat swojej młodości. Potem idą do pracowni malarza, na wysokie piętro. Malarz maluje gołe kobiety na krzyżu. Genschke jest zaskoczony, ale podziwia, że w jego prowincjonalnym mieście rodzi się prawdziwa sztuka. Tu obaj panowie odkrywają, że obaj są szachistami, więc rozgrywają partię, siedząc tak, że proteza jednego styka się z protezą drugiego. Wszyscy piją wódkę i są szczęśliwi ze zbratania. Tłumacz Waluś liczy na zaproszenie od p. Genschke na zarobek. Pan Genschke kreśli szanse na wystawy i wydawnictwa dla fotografa i malarza, byle tylko były to widoki miasta. Mówi nawet o wystawie, ale nie w galerii, bo protestancka wiara nie jest gotowa na akceptację kobiet na krzyżu, ale obiecuje, że zna restaurację w Berlinie, której właściciel chętnie przyjmie takie obrazy.

Wszyscy rozstają się w przyjaźni i z perspektywą dalszych kontaktów.

Ale pan Mirosza, gdy już wrócił do domu i opatrzył swoją nogę po zdjęciu protezy, zaczął mieć zastrzeżenia, czy taka przyjaźń będzie długotrwała i realna. Przypuszcza, że Niemcy nas, Polaków, potrzebują do pracy, że nam płacą, ale tak naprawdę chcą nas wykorzystywać. Że ich przyjaźń jest doraźna, a na dłuższą metę to i tak nas przechytrzą.
Opowiadanie na pewno zrodzone z autentycznej sytuacji, czyli spotkania autora z Hansem Beske, przewodniczącym stowarzyszenia dawnych mieszkańców Landsbergu, który bardzo zabiegał o bliską współpracę z Gorzowem.

Druk: „Nadodrze" 1982, nr 12, s. 8

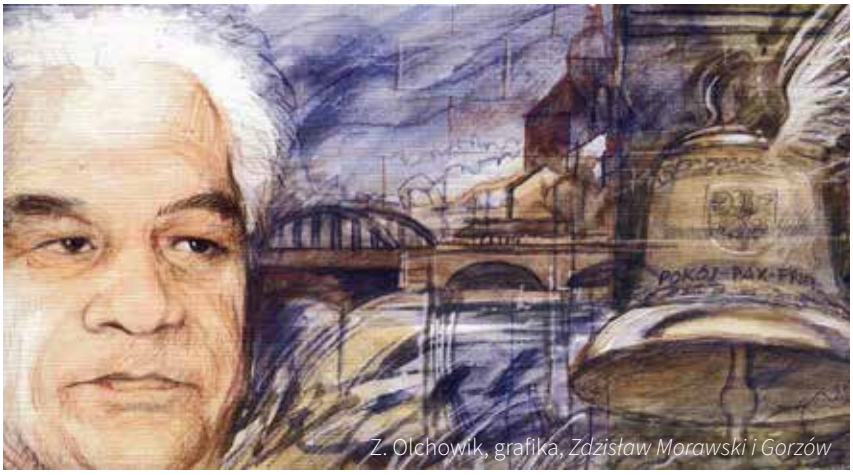

Z. Olchowik, grafika, *Zdzisław Morawski i Gorzów*

IM. JULIUSZA OSTERWY
W GORZOWIE WLKP.

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY: ANTONI BANIUKIEWICZ

JAN KOCHANOWSKI

ODPRAWA
POSŁÓW GRECKICH

AKTORZY:

Barbara Jędraszak, Danuta Lewandowska, Teresa Lisowska, Ludwina Nowicka, Małgorzata Wower, Marek Czyżewski, Tadeusz Dobrosielski, Stanisław Gałecki, Roman Garbowski, Piotr Krawczyk, Waldemar Kwasieborski, Zbigniew Moskal, Wiesław Sokołowski, Zdzisław Suknarowski, Wacław Welski, Bogumił Zatoński
oraz
Grażyna Ehrlich, Aldona Paczkowska, Anna Sokołowska

OPRACOWANIE DRAMATURGICZNE I REŻYSERIA: WOJCIECH BORATYŃSKI
SCENOGRAFIA: TERESA DAROCHA
MUZYKA: ROMAN NOWACKI
RUCH SCENICZNY: ROMAN MATYSIAK

PREMIERA 22 WRZEŚNIA 1984
SEZON 1984|1985

Zamówienia na bilety przyjmuje Biuro Obsługi Widzów, ul. Teatralna 9. Kasa Teatru czynna codziennie oprócz poniedziałków w godzinach od 10 do 14 i godzinę (w niedziele trzy godziny) przed rozpoczęciem spektaklu.
Telefon Biura i kasy 225-16

Afisz Teatru im. Juliusza Osterwy, ze zbiorów WiMBP im. Z. Herberta w Gorzowie Wielkopolskim

Magdalena Matuszewska

Afisze teatralne – materiały ulotne.

Afisze teatralne ze zbiorów Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wielkopolskim

Dzieje gorzowskiego teatru miejskiego rozpoczynają się w 1874 roku w Landsbergu, kiedy to powołano do życia Teatr Akcyjny. Należy pamiętać, że na początku XIX wieku teatry miały zupełnie inną funkcję niż obecnie. W teatrach odbywały się rauty, bale, nie był to na pewno teatr, który znamy z obecnych czasów, a ich twórcom nie przyświecała zapewne szczera tęsknota za sztuką. Teatr był przedsiębiorstwem, które miało przynosić dochód, a jego elementami obowiązkowymi była część gastronomiczna oraz ogród. W początkowym okresie istnienia w teatrach na parterze nie było siedzeń. Pojawiły się one dopiero później. W teatrze po prostu się stało, komentowało na głos, czasami aktor prowadził dialog, czasami w stosunku do aktorów zachowywano się niegrzecznie, rzucano w nich przedmiotami, zwłaszcza gdy nie znali swoich kwestii. Robił to sufler – w tamtym czasie jedna z ważniejszych osób w teatrze. Normą było głośne zachowanie, rozmowy i dyskusje. Niegdyś teatr pozwalał sobie na więcej, niż jest to dziś dopuszczalne.

„Teatr Akcyjny nie był przybytkiem sztuki w czystej postaci, służył tańcom i innym rozrywkom, a nade wszystko wyszynkowi piwa. Czasem drobne rzeczy dają impuls do działania. Dla mnie takim impulsem przy pierwszej wizycie w teatrze było przejście kelnera z wielką tacą pieniących się kufli”[1]. Tak wspominał wizytę w landsberskim teatrze nadburmistrz Otto Gerloff. Po wielu latach różnych działań zakupił teren i budynki obecnego teatru od braci Gross, by później przekazać je miastu. Przełom XIX i XX wieku to czas światowego kryzysu i wojny. Po wojennej zawierusze na czele Teatru Miejskiego stanął Carl Schneider, który piastował stanowisko dyrektora przez 17 lat. Na stronie internetowej Teatru im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim można przeczytać, że „w 1948 r. rozwiązano Teatr Miejski, a stał się on filią Państwowego Teatru Polskiego w Poznaniu, którym kierował Wilam Horzyca. Struktura ta okazała się niewydolna, więc teatr wrócił pod zarząd miasta. Przez 11 lat nie było stałego zespołu aktorskiego, ale ten stan rodził liczne inicjatywy oddolne, tworzyły się zespoły amatorskie, a także prowadzono bardzo ożywioną działalność impresaryjną. W II połowie lat 50. bardzo silny był ruch oddolny dążący do powołania państwowej sceny. Stało się tak w 1960 r., choć na warunkach skrajnie niekorzystnych dla placówki, z najniższym budżetem w kraju. Wszystkie wcześniejsze próby powołania teatru, choć nieskuteczne, były dla mieszkańców bardzo ważne: rozbudziły głód sztuki teatralnej, udowodniły potrzebę teatru, stworzyły atmosferę kultu dla sztuki. A stało się to w mieście dopiero rozpoczynający swój polski żywot, z 60 tysiącami nowych mieszkańców, głównie z kresowych wsi, w mieście z nieproporcjonalnie rozwiniętym przemysłem, przy braku szkół i instytucji humanistycznych. Bardzo ważna była dyrekcja Ireny Byrskiej (1963-1966), która wraz z mężem Tadeuszem przenosiła idee teatru Juliusza Osterwy, tworząc ambitny teatr z dala od centrów kulturalnych. Drugim ważnym etapem w historii Teatru Osterwy była dyrekcja Andrzeja Rozhina (1974-1977), twórcy o diametralnie odmiennych od państwa Byrskich korzeniach i gustach artystycznych: stawiał na młodych, dawał przedstawienia gorące, nie pozwalał publiczności wygodnie siedzieć w fotelach. Z artystycznego punktu widzenia bardzo ważna była dyrekcja Ryszarda Majora (1995-2002), który preferował teatr wysmakowany, mądry, daleki od przeciętnych gustów, co jednak w dobie agresywnego marketingu nie dawało popularności”[2].

Afisze – trochę historii, trochę teorii

Afisze i plakaty – spotykamy je niemal codziennie. Właściwie na stałe wpisały się w krajobraz miejski. Afisze klasyfikuje się jako materiał należący do druków ulotnych, charakteryzujący się krótkotrwałą aktualnością, który zawiera treść oraz grafikę. Inne ujęcie terminu *afisz* wskazuje przede wszystkim na materiał informacyjny, który jest skierowany do społeczeństwa oczekującego najistotniejszych informacji. Natomiast sam *afisz teatralny* jest rodzajem afisza kulturalnego dotyczącego życia teatru. Odbija jego historię, rozwój oraz charakter. Ze względu na zdobienia oraz treść, którą mają przekazywać, należą do specyficznej grupy[3]. Afisz opiera się na tekście, grafika w nim obecna pełni rolę marginalną, pomocniczą.

Dziś, w epoce internetu, dziesiątek stacji telewizyjnych i radiowych afisz jednak nie traci na popularności. Często właśnie z tego wielkoformatowego papieru dowiadujemy się o nowym filmie, wyniku wyborów czy imprezie w plenerze. Zmieniają się formy, techniki druku, nie zmieniła się podstawowa rola afisza – przekazanie informacji.

Początki afisza według badaczy to XV wiek, kiedy wynaleziono druk. Rozpowszechnienie afiszy nastąpiło w XVIII wieku – wówczas służyły one głównie reklamie. W XIX wieku pojawiły się pierwsze plakaty, które zastąpiły częściowo afisze. Za „ojca plakatu” jest uważany Jules Cheret (1836-1932) z zawodu litograf, który, działając w Paryżu w latach 1867-1900, zaprojektował i wykonał ponad 900 plakatów[4].

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wielkopolskim posiada w swoim zasobie wydzielony zespół afiszy i plakatów teatralnych,

w skład którego wchodzi około 100 jednostek inwentarzowych. Oprócz tego afisze i plakaty znajdują się w innych zespołach, tj. materiały propagandowe z kampanii wyborczych, Grodzki Dom Kultury, Centrum Edukacji Artystycznej – Filharmonia Gorzowska, wydawnictwa i druki ulotne NSZZ „Solidarność". Wiele z nich afisze i są łatwe do wyszukania w bazach danych czy inwentarzach biblioteki Herberta. Afisze teatralne mimo że głównie dotyczą spektakli teatralnych, nie należą do jednolitych. Ich typologia ulega dalszemu podziałowi ze względu na układ graficzny oraz sposób przedstawienia. Typologia afiszy rozróżnia je ze względu na układ graficzny. Wyróżnia się wśród nich:

- afisze anonimowe – brak informacji, oprócz tytułu sztuki i nazwy oraz nazwy grupy teatralnej,
- afisz zespołowy – zawierający tytuł sztuki autora oraz nazwiska postaci i wykonawców. Wszystkie nazwiska były pisane tą samą czcionką, co powodowało, że wszystkie osoby były traktowane na równi. Ten rodzaj afisza wykształcił się w XIX i XX wieku.

Komercjalizacja kultury sprawiła, że teatr był zmuszony do walki o widza. Dlatego też afisze teatralne z biegiem czasu stawały się bardziej reklamowe. Głównie uwidaczniano na nich nazwiska wielkich gwiazd aktorskich oraz tytuły wystawianych sztuk.

Ze względu na sposób prezentacji rozróżniono trzy rodzaje afiszy: publiczny, prywatny, gazetowy. Afisze publiczne rozwieszane były na słupach ogłoszeniowych. Taki afisz musiał być wywieszony w ogólnodostępnym miejscu, gdzie każdy widz mógł zostać poinformowany o przedstawieniu.

Afisze prywatne to odrębny, kolekcjonerski rodzaj, który odszedł w zapomnienie. Drukowane były w niedużych formatach jako bilet wstępu na spektakl. Stali bywalcy je zachowywali, tworzyli kolekcje wydarzeń kulturalnych, na których bywali, by zachować te informacje dla przyszłych pokoleń.

Afisz gazetowy był publikowany w gazetach, pozwalał zapoznać się z informacjami szerokiemu gronu widzów.

Na przestrzeni wieków wygląd afisza ewoluował. Zmianom uległa zarówno technika i forma wykonania, jak i treść. Dlatego też można zaobserwować znaczące różnice między afiszami z pierwszych wieków istnienia teatru a afiszami dzisiejszymi. Zmianom nie uległy na pewno trzy podstawowe elementy występujące na afiszu: tytuł spektaklu wraz z określeniem gatunku sztuki, imię i nazwisko autora sztuki, reżysera oraz osób pracujących przy tworzeniu spektaklu, tj. kierownika artystycznego, asystentów, aktorów, nazwy teatru, nazwiska dyrektora teatru, daty i godziny wystawienia sztuki, nazwy drukarni oraz daty druku afisza. Elementami zmiennymi, właściwie bezwartościowymi dla warstwy informacyjnej, są figury geometryczne, ozdobniki roślinne, ozdobne czcionki.

Afisz zawiera również inne informacje, nazywane informacjami dodatkowymi, które dotyczą adresu teatru. Zazwyczaj są one umieszczone w stopce, tj. są to: metryka drukarni,

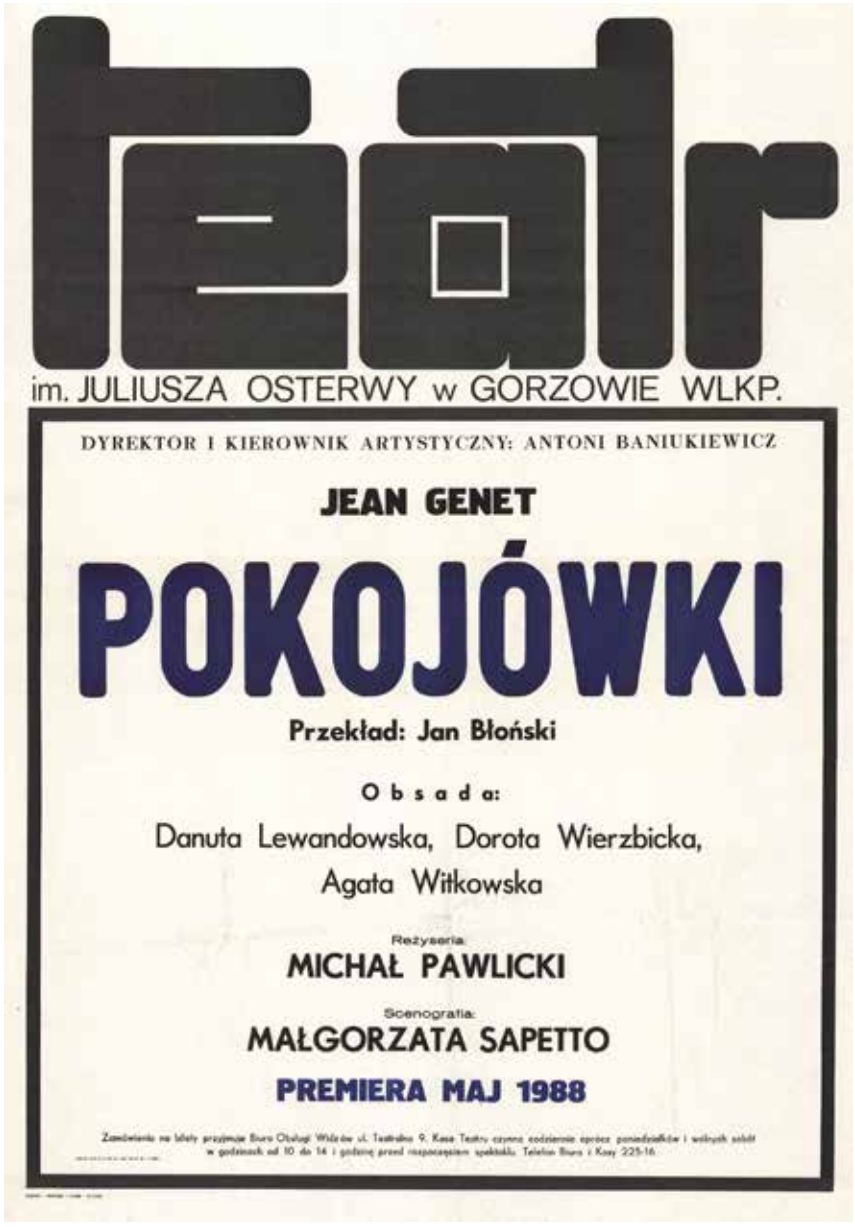

Afisz Teatru im. Juliusza Osterwy, ze zbiorów WiMBP im. Z. Herberta w Gorzowie Wielkopolskim

numeracja spektakli, która w okresie międzywojennym była normą.

Na nagłówku afisza przede wszystkim umieszczano nazwę teatru, niekiedy dodatkową informację o lokalizacji teatru, tj. miasto bądź dokładny adres. We wszystkich nagłówkach obligatoryjnie występuje imię i nazwisko dyrektora teatru. Dodatkowo umieszczano informację o kierowniku artystycznym i literackim. Nazwa teatru była napisana przeważnie większą czcionką od pozostałych informacji. Zdarza się, że w nagłówku jest jedynie nazwa teatru.

Część główna afisza zawiera tytuł spektaklu pisany wielkimi literami i odróżnia się od pozostałego tekstu. Zaraz pod nim podawano tytuł oryginalny. Ważnym elementem był także autor sztuki, którego nazwisko pisano jak tytuł, czyli większą czcionką. W centralnej części dużo miejsca zajmuje obsada spektaklu. Poniżej podawano scenografa, reżysera, autora muzyki oraz inne osoby zaangażowane w tworzenie spektaklu. Tuż przed samą stopką umieszczano datę przedstawienia premiery. Część główna nie zawiera wielu elementów graficznych, przeważnie jest w jednym kolorze. Czasem tytuł pisany jest kolorem wyróżniającym się od pozostałych – na czerwono lub granatowo. Tło afiszy to głównie biel i beż. Osobną grupę afiszy stanowią takie, które zawierają najmniej informacji. Poza najważniejszą informacją, jaką jest tytuł sztuki oraz autor. Nie mniej ważną częścią afisza jest stopka, w której znajdują się informacje o dacie i godzinie spektaklu oraz możliwości zakupu biletów. Znajdują się tam też notatki o drukarni, liczbie afiszy oraz dacie wydruku.

Afisze Teatru im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim obejmujące lata 1969-1976 są kolorowe, barwne, przyciągają układem graficznym i kolorystyką. Zawierają stosowane połączenia koloru, np. beżu z różem, granatem, czerwienią. Kolor czcionki dopasowywano do barwy papieru. Najczęściej jednak stosowano czcionkę w kolorze czarnym. Motywem ozdobnym w niewielkiej liczbie plakatów były kolumny po dwóch stronach afisza. Format arkuszy to przede wszystkim 42 x 60 cm lub 50 x 70 cm. Afisze z końca lat siedemdziesiątych są znacznie skromniejsze zarówno graficznie, jak i kolorystycznie. Drukowano je przeważnie na beżowym papierze. Czcionka jest zazwyczaj czarna, choć czasem zdarza się kolorowa – często czerwona. Wymiary afiszy to głównie 42,8 x 60 cm. Z kolei afisze z lat 1982-1985 nie wyróżniają się niczym szczególnym. Elementem ozdobnym są tylko linie graficzne oraz figury geometryczne. Głównie są to afisze drukowane na białym papierze czarną lub granatową czcionką. Publikowano na nich podstawowe informacje. W stopce umieszczano wiadomości o dacie i godzinie spektaklu. Ich wymiary to przeważnie 50 x 70 cm. Lata 1985-1989 to czas afiszy drukowanych w formacie 62 x 86 cm, 50 x 70. Nie używano kolorowego papieru, pozostano przy czarnej czcionce. W górnej części afisza wymieniano dyrektora teatru oraz nazwę teatru. W części centralnej znajdował się tytuł oraz nazwisko autora spektaklu. Dalej umieszczano obsadę i współtwórców przedstawienia. W stopce znajdowano miejsce na umieszczenie daty i godziny spektaklu oraz dane teleadresowe. Afisze gorzowskiego teatru zasługują z pewnością na osobny, bardziej rozbudowany artykuł naukowy. W niniejszym przedstawiono tylko ogólny zarys zbiorów, głównie skupiając się na typologii afisza. Nie mniej jednak dowodzi to, że analiza typologiczna afiszy może być bardzo ciekawym materiałem badawczym nie tylko dla historyka, ale przede wszystkim dla grafika. Z pewnością jest to druk ulotny zasługujący na badania. W artykule omówiono bardzo pobieżnie jego elementy, które należałoby rozwinąć w dalszych badaniach na temat kontekstu historycznego oraz rozwoju kultury w Gorzowie Wielkopolskim. Mogą służyć jako punkt wyjścia do badań nad historią miasta lub być też elementem je ilustrującym.

Wśród korzystających ze zbiorów regionalnych afisze i plakaty nie cieszą się dużym powodzeniem. Wykorzystywane są w celach popularyzatorskich przez Bibliotekę. Wielość informacji zawarta na niewielkim formacie w przypadku afisza czy atrakcyjna forma graficzna plakatów sprawiają, że są to materiały wręcz idealne do wystaw.

1 Otto Gerloff, [w:] *E.C. Frolhoff, Landsberg a.d. Warthe. Gesichte und Schiksal, Dinkelbuhl 1955*, s. 51-52, za: R. Piotrowski, *Kolekcja afiszy teatralnych 1920-1922 w Teatrze im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim*.

2 https://teatr-gorzow.pl/historia-teatru.

3 M. Jabłońska, *Problem definicji druków ulotnych gromadzonych w archiwach*, „Archeion", t. 105 (2003), s. 181-183.

4 S. Bojko, *Polska sztuka plakatu. Początki i rozwój do 1939 r.*, Warszawa 1971.

Klaudia Makasów

Kolorowe sylaby – kolorowe chwile dla dzieci z Ukrainy w Bibliotece Herberta

Wojna w Ukrainie, która rozpoczęła się pod koniec lutego 2022 r., była zaskoczeniem nie tylko dla Europy, ale i całego świata. Niewątpliwie czyn, którego dopuściła się Rosja, napadając na niepodległy kraj i zabijając ludność cywilną, w tym niewinne dzieci, to zbrodnia porównywalna do tej, jaką Hitler zgotował ludziom podczas II wojny światowej. Wiele kobiet z dziećmi w pośpiechu opuściło ojczysty kraj, zabierając ze sobą tylko to co najpotrzebniejsze, a nierzadko przybyli tak, jak stali. Gorzów Wielkopolski stał się punktem na trasie osób, które postanowiły szukać pomocy na Zachodzie.

Wiele krajów, instytucji, a także ludzi dobrej woli ruszyło na pomoc obywatelom Ukrainy. Biblioteka Herberta, podobnie jak wiele innych instytucji, od samego początku włączyła się w pomoc. Stąpając po niepewnym gruncie, nie mając zasobów ludzkichz wykształceniem *stricte* psychologicznym, otworzyła swoje drzwi i serca dla potrzebujących. To właśnie najmłodsi obywatele Ukrainy najbardziej doświadczyli traumy i to dla nich powstała oferta w gorzowskiej bibliotece.

Oddział Dziecięcy Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Z. Herberta w Gorzowie Wielkopolskim spontanicznie podjął decyzję o organizacji zajęć adaptacyjno-integracyjnych dla dzieci z Ukrainy, które odbywały się w każdą środę i piątek w samo południe, poczynając od 4 marca 2022 r. Długo zastanawiano się, jaką formę powinny przybrać spotkania, które miały na celu oderwać dzieci od traumatycznych przeżyć i dać im radość w tych dramatycznych dla nich chwilach. Dodatkową przeszkodę stanowiła bariera językowa, bo chociaż oba języki: polski i ukraiński należą do języków słowiańskich, to różnice są wyczuwalne już na etapie powitania. Nie zabrakło ludzi dobrej woli, którzy w ramach wolontariatu przybywali na zajęcia w roli tłumacza. Zorganizowano również zbiórkę elementarzy polskich oraz artykułów szkolnych dla dzieci z Ukrainy. W krótkim czasie udało się zebrać zeszyty, bloki, piórniki, elementarze oraz pomoce dydaktyczne.

Mając na uwadze sytuację polityczną, niemożnością było planowanie zajęć w dalszej perspektywie. Spotkania zawsze były przygotowywane z dnia na dzień; nikt nie był pewny jutra. Na początku nazwano je adaptacyjno-integracyjnymi, później zajęciami językowo-plastycznymi dla dzieci z Ukrainy, ostatecznie przybrały nazwę „Kolorowe sylaby – zajęcia animacyjno-plastyczne dla dzieci obcojęzycznych" i trwają do dzisiaj.

Pierwsze spotkania nie należały do łatwych. Mimo ogromnej roli tłumaczek początkowa komunikacja stanowiła raczej monolog prowadzącego niż dialog. Dzieci były zdystansowane, wystraszone i nieufne. Nie chciały wejść do koła i wziąć udziału w zabawie; często chowały się za matkami, spoglądając z rezerwą. Skupiono się więc na zabawach integracyjnych z wykorzystaniem chusty animacyjnej, nauce języka polskiego, ale tylko pod kątem użyteczności, a także zajęciach plastycznych. Z czasem utrwaliła się trójdzielna forma zajęć. Na powitanie w ramach integracji uczestnicy niejednokrotnie tańczyli w rytm muzyki, przebiegali pod chustą animacyjną, np. według wymienionego koloru, lub brali udziałw takich zabawach jak: *stary niedźwiedź mocno śpi*.

Fot. Klaudia Makasów

Fot. Hanna Krawczyk

Następnie nauczano dzieci polskich słówi fraz, traktujących o tym, w jaki sposób zamówić danie w restauracji lub kupić bilet kolejowy na dworcu. Miało to pomagać w życiu codziennym, a także w nowym i obcym środowisku. Na koniec odbywały się warsztaty plastyczne, podczas których dzieci wykonywały postaci Fridy Kahlo, robiły kosmiczne słoiki czy kolorowe lampioniki. Prawie wszystkie prace wykonane były przy użyciu dwóch barw: żółtej i niebieskiej… Każde spotkanie okraszane było słodkim poczęstunkiem. Z czasem zarówno dzieci, jak i dorośli zaczęli nabierać zaufania. Dzieci pozostawiono z prowadzącymi, by móc załatwić formalności związane choćby z nadaniem numeru PESEL. To właśnie w bibliotece matki jednoczyły się, wspierały nawzajem i pomagały odnaleźć w nowej rzeczywistości.

Z czasem wyciągnięto wnioski, że można rozmawiać z dziećmi o polskich tradycjach. Mówiono o marzannie; podopieczni wykonali własną kukłę. Opowiadano o zwyczajach związanych z powitaniem wiosny. Dowiedziano się, że na Ukrainie na powitanie wiosny smaży się naleśniki. I to już na tydzień przed. W związku z czym powstała inicjatywa smażenia naleśników. To był strzał w dziesiątkę. Nie dość, że było pysznie, to zaczęto wymieniać się tradycjami kulturowymi.

Po pewnym czasie zauważono, że liczba osób biorąca udział w zajęciach nie jest stała. Wynikało to oczywiście z sytuacji politycznej. Niektórzy w Gorzowie przebywali przez krótki okres, ale bywało też tak, że dzieci chorowały. Z czasem w zajęciach uczestniczyła stała grupa odbiorców. Widziano postępy zarówno w procesie edukacji językowej, jak i w zachowaniu emocjonalnym uczestników. Stali się bardziej otwarci, ufni, spotkania ewidentnie sprawiały im radość. Dzieci często się śmiały, matki zaczęły rozmawiać, a nawet częstować prowadzących ukraińskimi specjałami. Ich wdzięczność przejawiała się także w ciepłych słowach kierowanych do pracowników Książnicy.

Nadszedł również moment pożegnań. Część podopiecznych postanowiła wrócić do ojczystego kraju. Bywało też tak, że w międzyczasie dołączały nowe osoby. Oddział Dziecięcy nadal otwarty na nowe wyzwania niewzruszenie kontynuował swoją misję.

Wyjątkowym wydarzeniem w okresie letnim był X Międzynarodowy Festiwal Książki Ilustrowanej. 5 i 8 lipca 2022 r. warsztaty z książki ilustrowanej poprowadziła pani Julia Kołomojec, utalentowana ilustratorka pochodząca z Ukrainy. Pierwszego dnia uczestnicy warsztatów, wykorzystując gotową formę, tworzyli ilustracje, z których na drugim spotkaniu powstały barwne książeczki z niebanalnymi historiami.

Sytuacja zmieniła się po wakacjach. Dzieci z Ukrainy w większości uczęszczają do polskich szkół i przedszkoli. Dlatego oferta również musiała ulec zmianie. Obecnie na „Kolorowe sylaby" przychodzą dzieci w wieku żłobkowym i przedszkolnym (są to maluszki, których rodzice nie chcieli posyłać do polskich placówek lub takie, które się do nich nie dostały). Nauka słówek odeszła w zapomnienie. Powielono tematykę, która we wtorki adresowana jest do tej samej grupy wiekowej, acz znających język polski w stopniu komunikatywnym. Korzystny skutek nauki osiąga się poprzez zabawę. Na obecnych zajęciach uwaga jest skupiona na zabawach ruchowych, plastycznych i odnoszących się do obecnej pory roku lub święta, a wszystko w oparciu o literaturę.

Od 4 marca do końca października 2022 r. odbyły się 33 spotkania, w których wzięło udział 372 dzieci. Warte podkreślenia jest to, że zajęcia cały czas trwają i są prowadzone z ogromną radością i pasją.

Fot. Klaudia Makasów

Elżbieta Zalewska

W pajęczynie współdziałania – doświadczenia pracowników DIM z WiMBP im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wielkopolskim z udziału w projekcie Nie siedź – sieciuj! – wsparcie regionalnych sieci bibliotecznych

Sieciowanie

Termin sieciowanie pochodzi z języka angielskiego od określenia networking (tworzenie sieci) i odnosi się do budowania relacji oraz nawiązywania kontaktów w celu realizacji wspólnych zadań. Początkowo wykorzystywany był głównie w świecie biznesu, z czasem został przejęty przez organizacje pozarządowe, a aktualnie szeroko upowszechniany jest w środowiskach związanych z propagowaniem kultury. Sieciowanie, o którym mowa, nie ma sformalizowanej struktury organizacyjnej, zakłada współpracę osób, które chcą wspierać się wzajemnie, dzielić się wiedzą oraz posiadanymi zasobami. Udział w sieci ma na celu rozwój osobisty członków oraz jednostek, w których pracują. Uczestnictwo i zaangażowanie zależne jest od własnych potrzeb i możliwości, ale również predyspozycji, którymi dysponują. Bogactwo sieci polega na różnorodności osób zaangażowanych w działanie, co jest podstawą w budowaniu twórczego i kreatywnego zespołu. Każda z osób wnosi do sieci pewien określony zasób, jakim jest posiadane doświadczenie zawodowe, kompetencje, usposobienie itp. Warunkiem poprawnego funkcjonowania każdej sieci jest wzajemny szacunek i zaufanie członków, co oznacza, że każda z osób zaangażowanych w tworzenie sieci czuje się w niej bezpiecznie. Mówiąc o bezpieczeństwie, mam na myśli tworzenie atmosfery wzajemnej akceptacji, otwartość na pomysły, brak bariery w wypowiadaniu własnych poglądów, szacunek do poglądów pozostałych osób. Stworzenie takiej atmosfery jest możliwe tylko w sieciach, których członkowie są w nich z własnej woli, realizują podobne zadania, mają zbliżoną wizję rozwoju instytucji, w których pracują, potrafią dzielić się wiedzą i zasobami, a co najważniejsze nie traktują siebie jako konkurencji. Podstawą funkcjonowania sieci jest jej integracja, dlatego powołując sieć, należy podjąć zróżnicowane działania, które umożliwią członkom sieci bliższe poznanie, tzn. spotkania, wyjazdy, wspólne zadania do wykonania itp. Rozwój sieci w początkowym etapie wymaga wybrania lidera sieci – osoby, która będzie animowała jej działania. Progres sieci to proces, który potrzebuje czasu, cierpliwości i zaangażowania jej członków, hamulcem rozwoju sieci będzie natomiast bierność, brak wiary w zmiany na lepsze, brak motywacji, niechęć do współpracy oraz skupianie się wyłącznie na własnych problemach. Podsumowując, pozwolę sobie zacytować

Fot. E. Zalewska

Annę Miodyńską, która w artykule opublikowanym w Biuletynie EBIB, tak pisze o sieci: *To dynamiczna wspólnota samotworząca się i ucząca się od siebie nawzajem poprzez wymianę wiedzy oraz zdolna do zaspokojenia swoich potrzeb na zasadzie wzajemności. Tworzący ją członkowie gromadzą się, podobnie jak w partnerstwach zadaniowych, na zasadzie dobrowolności, równości i wspólnoty celu…*[1].

Projekt *Nie siedź – sieciuj!* – wzmocnienie regionalnych sieci bibliotecznych

Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego (FRSI) w latach 2019-2020 przeprowadziła pilotażowo projekt Nie siedź – sieciuj! – wzmocnienie regionalnych sieci bibliotecznych, do udziału, w którym zaprosiła pięć bibliotek wojewódzkich (WBP w Kielcach, Lublinie, Olsztynie, Toruniu oraz Wrocławiu). Celem projektu było stworzenie sieci pracowników DIM, która współpracowałaby w celu wymiany doświadczeń, oraz wsparcie instruktorów w działaniach na rzecz wzmacniania sieci bibliotek publicznych w ich regionie. Współpraca uczestników pilotażu zaowocowała stworzeniem praktycznego poradnika skierowanego do bibliotekarzy: „Siła sieci", który opublikowano na stronie: *https://www.biblioteki.org/poradniki/Sila_sieci_Krotki_poradnik_sieciowania_dla_bibliotek_i_nie_tylko.html.*

Program pilotażowy ukazał istnienie ogromnej potrzeby kontaktu działów DIM, które na co dzień mierzą się z podobnymi problemami, stąd też FRSI zdecydowało o kontynuacji projektu *Nie siedź – sieciuj! – wzmocnienie regionalnych sieci bibliotecznych*, do którego tym razem zaprosiła trzyosobowe zespoły ze wszystkich 18 bibliotek wojewódzkich. Dwuletni projekt zakładał następujące działania:

- Spotkania i szkolenia sieciujące dla ogólnopolskiej sieci pracowników DIM.
- Szkolenia mające na celu przygotowanie planu rozwoju sieci (regionalnej) wraz z projektem jego wdrożenia.
- Dotację na zrealizowanie planu rozwoju sieci oraz konsultacje na etapie realizacji projektów wdrażających plan.
- Konferencję podsumowującą realizację projektu.

Rok 2021 obfitował w szereg spotkań sieci DIM, podczas których członkowie sieci szkolili się oraz dyskutowali na bieżące kwestie i problemy. Tematy szkoleń związane były ściśle z przygotowaniem planu rozwoju sieci regionalnej oraz wykorzystaniem środków z dotacji (opracowanie miniprojektu). Podczas szkoleń członkowie sieci DIM poznali narzędzia do spotkań i szkoleń online, tj. Mentimeter, Tridsieder, Etherpad i Jambord, wzięli również udział w szkoleniu „Cele i ich miejsce w planowaniu" oraz poznali aplikację do prowadzenia badań online – Survey Monkey. Duże zainteresowanie wzbudziło spotkanie członków sieci dotyczące tematu łączenia bibliotek z innymi instytucjami kultury. Ten aktualny problem dotyka niejednego regionu w naszym kraju i ukazuje w wielu przypadkach degradację biblioteki w środowisku lokalnym, na co zwracali uwagę członkowie sieci DIM. Pozostałe spotkania poświęcone były konsultacjom powstających planów rozwoju sieci regionalnych, jak również miniprojektów, których realizację planowano w 2022 roku. Dział Instrukcyjno-Metodyczny z WiMBP im. Zbigniewa Herberta złożył do FRSI projekt pt. *Skuteczne zarządzanie biblioteką publiczną – szkolenia dla dyrektorów bibliotek z północnej części województwa lubuskiego*, na którego realizację otrzymał dotację w wysokości 4000,00 zł. W ramach zadania zrealizowane zostały trzy szkolenia w okresie od czerwca do września 2022 roku. Jednocześnie w ramach szkoleń pracowników DIM ruszył Proces Badawczo-Szkoleniowy, który miał na celu wzrost kompetencji członków sieci w zakresie prowadzenia badań. W trakcie prac zespołu wykrystalizowały się dwa zadania, nad którymi należało się skupić, tj. stworzenie narzędzi do badania nieużytkowników oraz przygotowanie miniprzewodnika (w formie ebooka) mającego za zadanie pomóc w pisaniu sprawozdań bibliotekarzom, szczególnie tych do organizatorów. Pracami zespołu kierował Wojciech Wilk – badacz i ewaluator z Instytutu Studiów Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego. Wspierał prace grupy, doradzał i motywował. Uczestnicy Procesu Badawczo-Szkoleniowego stworzyli wspólnie dyspozycje do wywiadu (z nieużytkownikiem), ankietę, oraz przewodnik „Dobre sprawozdanie, czyli jakie?", które zostało opublikowane na stronie: *https://biblioteki.org/aktualnosci0/Dobre_sprawozdanie_czyli_jakie_Mini_przewodnik_dla_zabieganych_bibliotekarek_i_bibliotekarzy0.html.* Instruktorzy przetestowali stworzone narzędzia, przeprowadzając szereg wywiadów i ankiet. Wnioski z przeprowadzanych badań ukazały, że w przypadku nieużytkowników wywiad stanowi bardziej optymalne narzędzie, ponieważ daje możliwość pogłębienia danego pytania poprzez dopytanie respondenta w przypadku, gdy pytana osoba odpowiada zbyt ogólnikowo. Ankieta natomiast lepiej sprawdza się w badaniu użytkowników, którzy znają usługi biblioteki i mogą wypowiedzieć się na ich temat. Działania w Procesie Badawczo-Szkoleniowym trwały nieprzerwanie do końca projektu. W tym samym czasie do życia powołana została regionalna sieć o nazwie „Bumerang", skupiająca dyrektorów oraz osoby bezpośrednio zarządzające bibliotekami w północnej części województwa lubuskiego, której zainicjowanie należało do zadań Działu Instrukcyjno-Metodycznego.

Sieć Bumerang

Nazwa ta nawiązuje do ruchu zasobów przekazywanych w sieci, tzn. to, co damy, wróci do nas w tej bądź innej postaci. Powstała ona podczas spotkania online członków sieci we wrześniu 2021 roku. Zanim jednak doszło do pierwszego spotkania, zapytaliśmy (poprzez ankietę) osoby zainteresowane, czy są gotowe do podjęcia współpracy na tej płaszczyźnie. Badanie ukazało, że taką gotowość deklaruje 10 osób, ostatecznie liczba członków waha się w okolicy 15 osób. Podczas wspomnianego wyżej spotkania uczestnicy zapoznani zostali z tematem sieciowania, zorientowali się w potrzebach sieci, które wyrazili w badaniu ankietowym, wybrali lidera sieci oraz wstępnie nakreślili strategię rozwoju sieci. Jako najważniejsze cele działania sieci uznali podnoszenie własnych kompetencji poprzez szkolenia oraz wspólne działania mające na celu promocję bibliotek publicznych. Pierwsze spotkanie sieci Bumerang odbyło się w GBP w Zwierzynie. Liderka sieci – Sylwia Markiewicz, zaprosiła członków na spotkanie integrujące, jednocześnie zaproponowała krótkie szkolenie dotyczące organizowania escape roomów w bibliotekach. Kolejne spotkanie odbyło się w BPMiG w Międzyrzeczu, gdzie członkowie sieci wzięli udział w szkoleniu podnoszącym kompetencje cyfrowe, tj. umieszczanie danych w chmurze oraz wykorzystanie systemu zarządzania treścią Word Press. W tym samym czasie sieć spotkała się online z pracownikami DIM, aby wspólnie opracować plan rozwoju sieci, który miał się stać podstawą do złożenia wniosku grantowego. Ustalono, iż dotacja zostanie przeznaczona na wsparcie w kierunku podniesienia kompetencji z zakresu pozyskiwania środków pozabudżetowych oraz zagadnień prawno-organizacyjnych dotyczących zarządzania biblioteką publiczną. Zarówno plan rozwoju, jak i miniprojekt pt. *Skuteczne zarządzanie biblioteką publiczną – szkolenia dla dyrektorów bibliotek z północnej części województwa lubuskiego* uzyskały akceptację FRSI, co pozwoliło w 2022 roku zorganizować trzy szkolenia dla sieci Bumerang:

- *Nie taki projekt straszny – pozyskiwanie środków pozabudżetowych.*
- *Zarządzanie biblioteką publiczną – zagadnienia prawno-organizacyjne.*
- *Rozwój publiczności bibliotek – rozpoznawanie potrzeb odbiorców i budowanie oferty.*

Pierwsze dwa szkolenia przeprowadził Paweł Kamiński – menadżer i animator kultury, twórca oraz redaktor portalu MenedżerKultury.pl, autor książki *Samorządowa instytucja kultury – instrukcja obsługi*. Trener dokonał prezentacji podstaw prawnych działalności instytucji kultury, skupiając się szczególnie na roli organizatora, która często jest kwestią sporną, źle interpretowaną przez samorządy. W drugim szkoleniu przeanalizował jeden z programów MKiDN, omawiając zarówno regulamin, jak i wniosek. Jego doświadczenie jako dyrektora instytucji kultury zaowocowało wieloma radami praktycznymi, które rozjaśniły uczestnikom spotkania wiele trudnych zagadnień. Ostatnie szkolenie przeprowadził Mikołaj Maciejewski, kulturoznawca, koordynator i producent wydarzeń artystycznych. Trener skupił się na temacie budowania publiczności w bibliotekach, czyli rozpoznaniu potrzeb użytkowników oraz tworzeniu oferty dla nieużytkowników. Uczestnicy w trakcie zajęć stworzyli personę typowego użytkownika oraz nieużytkownika ich biblioteki, np.

– Ania
– lat 25-35
– pracuje w godzinach…
– wykształcenie…
– ma rodzinę
– mieszka w mieście
– czas wolny spędza w domu, opiekuje się dziećmi, wychodzi na plac zabaw, do biblioteki – przychodzi sporadycznie – przyprowadza dzieci na zajęcia.

Ten rodzaj analizy pozwala lepiej poznać nieużytkownika imoże stać się początkiem poszukiwania „złotego środka", który pozwoliłby zabieganej mamie zaproponować ofertę dostosowaną do jej potrzeb. Może miejsce relaksu z dobrą kawą i książką bądź czasopismem zachęciłoby kobietę do spędzenia czasu, w którym jej dzieci są na zajęciach do tego, aby przysiąść w bibliotece? A może w tym samym czasie zaproponować spotkanie na temat, którym kobieta mogłaby się zainteresować, np. spotkanie z psychologiem na temat wychowania dzieci? Pomysłów jest wiele, wystarczy tylko zadać sobie odrobinę trudu, co podkreślał prowadzący zajęcia trener.

Pakiet wiedzy przekazany przez trenerów stał się pretekstem do spotkania online sieci Bumerang we wrześniu 2022 roku, podczas którego uczestnicy podzielili się odczuciami po odbytych szkoleniach. Spotkanie było również okazją do uzupełnienia wiedzy w temacie animacji zajęć dla młodzieży. Liderka sieci podzieliła się wiedzą z bibliotekarzami, opowiadając o aplikacji Actionbaund, którą wykorzystuje do prowadzenia zajęć promujących czytelnictwo wśród młodych ludzi.

Konferencja *Nie siedź – sieciuj!*

Spotkanie członków sieci DIM podsumowujące dwuletnią współpracę odbyło się w dniach 7-9 listopada 2022 roku w Warszawie. Gospodarzem wydarzenia została *Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy – Biblioteka* Główna Województwa Mazowieckiego, w której nowoczesnych wnętrzach odbywały się spotkania oraz warsztaty. Instruktorzy po raz pierwszy od początku trwania projektu spotkali się na żywo, aby wspólnie

z FRSI omówić dotychczasowe działania zarówno sieci ogólnopolskiej DIM, jak również sieci regionalnych zainicjowanych przez instruktorów w województwach, z których pochodzą. Konferencja stała się okazją do udziału w interesujących szkoleniach i panelach dyskusyjnych. Uczestnicy mogli podnieść swoje kompetencje, biorąc udział w wybranych szkoleniach. Jeden z warsztatów pt. *Nie wypalaj się, sieciuj!* dotyczył wypalenia zawodowego – zjawiska powszechnie występującego we wszystkich środowiskach branżowych. Podczas warsztatu prowadzonego przez Paulinę Jędrzejewską – trenerkę i facylitatorkę procesów grupowych, uczestnicy zdobyli podstawową wiedzę na temat stresu i wypalenia zawodowego, poznali narzędzia pomocne w niwelowaniu stresu oraz dowiedzieli się jak rozpoznawać oznaki wypalenia i budować odporność psychiczną. Zajęcia odbywały się w otoczeniu żywych zielonych roślin, co dodatkowo pozwoliło zrelaksować się uczestnikom warsztatu. Drugi warsztat pt. *Sztuka argumentowania* dotyczył formułowania argumentacji za pomocą wybranych metod, tj. SExIII, PEEL i LEAP. Radosław Czekan – trener argumentacji i debatowania, przeprowadził zajęcia metodą aktywną, angażując uczestników do dyskutowania w parach na wybrane tematy. Ćwiczenia poprzedzone były odpowiednia dawką wiedzy na temat danej metody oraz tego, co się dzieje w głowach rozmówców w trakcie dyskusji. Niezwykle cenny czas, który organizatorzy konferencji zaproponowali uczestnikom, miał na celu wymianę doświadczeń w tematach zaproponowanych przez instruktorów, tj.:

- Materiały biblioteczne w formie plików na dysku w chmurze: dozwolony użytek, ewidencja, wycena, rejestracja wypożyczeń.
- Porozmawiajmy o Dyskusyjnych Klubach Książki.
- Erasmus w bibliotece, biblioteka w Erasmusie – od czego zacząć, co należy pamiętać?
- Badanie nieużytkowników bibliotek publicznych – doświadczenia z procesu badawczo-szkoleniowego w ramach projektu Nie siedź – sieciuj!
- Cele zrównoważonego rozwoju a biblioteka, czyli co biblioteki robią na rzecz ochrony klimatu i nierówności społecznych?
- O nowych kierunkach, tematach szkoleniowych, czyli z czego szkolić siebie i innych?

Czas dla DIM, czyli udział w dyskusjach na wybrane wyżej tematy, które na co dzień przewijają się w działach instrukcyjno-metodycznych, stanowiły ogromny zastrzyk wiedzy. Jednocześnie członkowie sieci wyrazili potrzebę dalszych dyskusji i podejmowania solidarnych działań. Udział w konferencji poza zdobytą wiedzą wzmocnił relacje, zintegrował instruktorów, pozwolił nawiązać nowe znajomości, szczególnie osobom krótko pracującym w DIM. Ukazał i potwierdził wyższość spotkań na żywo nad spotkaniami online, które owszem ułatwiają kontakt, lecz są uboższe o interakcje zachodzące w rozmowach *face-to-face*.

Źródło: https://www.facebook.com/photo?fbid=496779562489088&set=pcb.496780525822325

Bibliotekarzu szukaj wsparcia

Kiedy zastanowić się nad sieciowaniem, na myśl przychodzi określenie moim zdaniem najlepiej oddające sens tego działania, mianowicie grupa wsparcia. Takie wsparcie potrzebne jest każdemu, kto podejmuje się realizacji ważnych, często trudnych zadań. Niekiedy ciężko jest się zmierzyć z własnymi słabościami i prosić o pomoc. Nikt nie jest jednak doskonały, natomiast każdy ma własny potencjał, który może być bezcenny w pracy grupowej. Doświadczenia z udziału w projekcie *Nie siedź – sieciuj!* pokazały, że warto rozmawiać o problemach oraz wspólnie podejmować się zadań, które w pojedynkę mogą wydawać się nie do przejścia. Efekty udziału w tym projekcie to nie tylko produkty, które powstały w trakcie prac w Procesie Badawczo-Szkoleniowym, lecz także, a może przede wszystkim, relacje z ludźmi i ich gotowość do dalszej współpracy. Zachęcam do tworzenia sieci, które mogą być naprawdę różne i skupiać poza bibliotekarzami inne osoby, które wniosą do sieci rozmaite zasoby. Pamiętać należy jednak o pewnych zasadach, które pomogą nam utrzymać ją przy życiu. Przede wszystkim nic na siłę, niech członkowie będą świadomi, z czym przychodzą i czego oczekują. Po drugie na początku trzeba wyłonić lidera/ów sieci, którzy będą organizować działania sieci, animować, integrować oraz motywować do wspólnego działania. Nie zapominajmy także o wyznaczaniu celów w działaniu sieci – czemu ona ma służyć? Jakie zadania realizować? – uporządkuje to działanie sieci i nada jej funkcjonowaniu kierunek.

Projekt Nie siedź – sieciuj! dobiegł końca, lecz sieć DIM oraz regionalne sieci, które powstały podczas trwania projektu, dopiero rozwijają swoją działalność, czas pokaże, jakie efekty jeszcze osiągną.

1 A. MIODYŃSKA, *Sieci bibliotek – znane pojęcie, nowe znaczenie, „Biuletyn EBIB" [online] 2019, nr 6 (189), Wizje, trendy, perspektywy – czy to jeszcze biblioteka?* [Dostęp 16.12.2022].

Hanna Krawczyk

W bibliotece jak w salonie... miasta

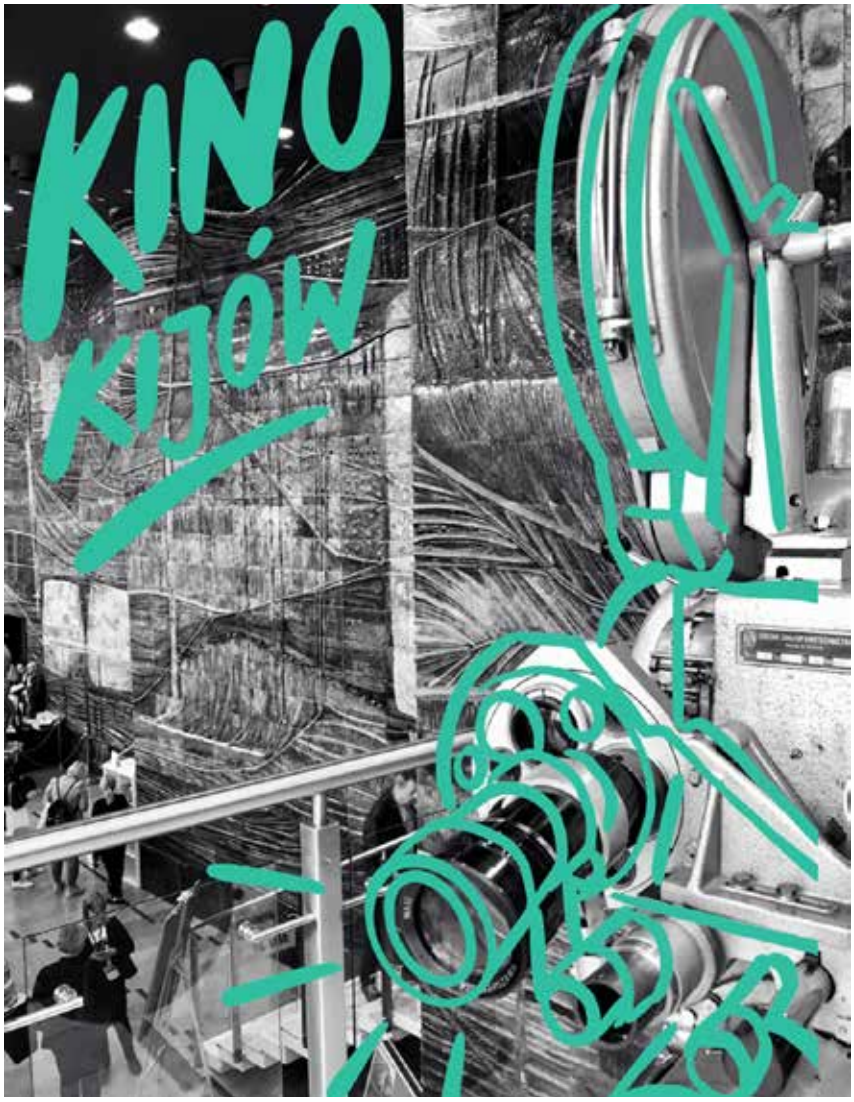

Uwielbiam ich przestrzeń. Uwielbieniem darzę owe publiczne budowle, które społeczeństwo obrało za atrybut swojej tożsamości: imponujące bądź dyskretne, odpychające bądź przyjazne. Uwielbiam niekończące się rzędy książek, których utrwalone na grzbietach tytuły […] próbuję odcyfrować. Uwielbiam przytłumione odgłosy, melancholijną ciszę, przymglony blask lamp (szczególnie gdy są zaopatrzone w zielone klosze), biurka wypolerowane łokciami wielu pokoleń czytelników, zapach kurzu, papieru i skóry, a w tych nowoczesnych – pokryte plastikiem blaty i karmelowy zapach pozostawiony przez detergenty

Albert Manguel
„Pożegnanie z biblioteką.
Elegia z dziesięciorgiem napomknień”

26 września 2022 r. w krakowskim budynku „Kina Kijów” odbyła się międzynarodowa konferencja dla bibliotekarzy zorganizowana pod hasłem „Nowy wspaniały świat bibliotek czy niepewne jutro”. Przestrzeń, w której odbyły się wykłady, na samym wejściu zachwycała ceramiczną mozaiką. Szkliwione elementy inspirowane kosmosem w kolorach turkusu, zieleni, granatu zrobiły na przyjezdnych ogromne wrażenie, jak również przytoczony powyżej cytat, który inicjował spotkanie. Podczas konferencji podzielonej na trzy bloki tematyczne, poruszane były kwestie związane z nowoczesnymi technologiami, designem, a także z funkcją biblioteki jako przestrzeni budującej kapitał społeczny.

Szczególną uwagę prelegentów zwrócono na temat remontów i modernizacji bibliotek. Takie realizacje są realnym dowodem dobrego oddziaływania designu na czytelnictwo i liczbę odwiedzin. Nowoczesna przestrzeń, a także technologie mają wpływ na korzystny wizerunek bibliotek w środowisku lokalnym oraz na kształtowanie marki. Pomiędzy dobrze zaprojektowaną przestrzenią, a odwiedzającym powstaje wyjątkowa więź. Pojawia się chęć przeżycia tego uczucia jeszcze raz podczas kolejnych odwiedzin.

Czy w bibliotece powinno być jak w firmowym salonie meblowym? Pierwszy blok tematyczny zawierający to pytanie skłania do rozmyślań i refleksji nad dominującymi odczuciami po wizycie w *showroomie* meblowym. To przestrzeń, w której obcujemy z nowoczesną technologią, klimatycznym światłem, dbałością o detale, porządkiem, przyjemnym zapachem kawy czy miękkim welurem na siedziskach. Wychodząc z idealnie zaprojektowanej przestrzeni, mamy ochotę na więcej. Chcielibyśmy przenieść te wszystkie elementy do własnego mieszkania. Stworzyć pewnego rodzaju azyl dający nam poczucie bezpieczeństwa. Chwilę zapomnienia w szybko

rozwijającym się świecie. Czy dzięki odpowiedniej przestrzeni biblioteka może stać się salonem miasta? Salonem, do którego lokalni mieszkańcy będą chcieli przychodzić i spędzać swój wolny czas?

Jakie aspekty biblioteka jako przestrzeń powinna spełniać, aby zachęcać do odwiedzin, inspirować? Podobnie jak w domowym salonie, oprócz książek, naszym gościom możemy zaproponować ciepłą kawę, obszar do rozmów, wygodne siedziska, miękkie poduchy, darmowe Wi-Fi czy grę w karty. Dom to uczucia, więc czy jest coś, co lepiej oddaje nam te doznania? Może ciepłe kapcie, które są synonimem powiedzenia „rozgość się i witaj w domu!". I choć nie wszystko możemy przenieść na grunt instytucji publicznej, warto zastanowić się, co możemy zaoferować czytelnikom, aby stać się otwartym i przyjaznym miejscem.

Aby stworzyć więź łączącą czytelnika z biblioteką jako obiektem budowlanym, ważne jest zaprojektowanie tej przestrzeni. Jak to zrobić poprawnie, a zarazem efektownie, dowiedzieliśmy się od prowadzących warsztaty: projektantki Violi Idzińskiej i zastępcy dyrektora ds. administracyjnych i organizacyjnych Haliny Szłapy. Warsztaty zrealizowane zostały pod hasłem: „Design i interdyscyplinarność bibliotek – jak to zrobić w niewielkiej przestrzeni?". Niezależnie od stanu budynku, czy jest to nowa inwestycja, czy istniejący obiekt, najważniejsze jest ustalenie funkcji, jakie ma ona spełniać. Te założenia będą różne w zależności od wieku odbiorców, jak i ilości księgozbioru. Aby stworzyć układ funkcjonalny, który działa poprawnie, należy stworzyć strefy. Strefy, które są integralną częścią całokształtu, ale funkcjonują również w odosobnieniu. Przykładami może być strefa: ciszy, wystawiennicza, wypoczynkowa, robocza, socjalna, dla dorosłych, dla dzieci czy komputerowa. Chociaż zawierają w sobie wiele odrębnych funkcji, mogą stanowić całość. Spójność może zapewniać kod kolorystyczny, który przewija się w logo biblioteki, kolorze tapet czy prozaicznych detalach. Moduły, które są uniwersalne dla każdego działu, jak regały, stoliki, siedziska, dają wiele możliwości podczas aranżacji i choć w wielu przypadkach są mobilne, mogą sprawiać wrażenie spójności i porządku. Oczywiście łatwiej jest wprowadzić powyższe zasady, jeżeli mamy do dyspozycji budżet i pustą powierzchnię. Jednak nie jest to niewykonalne w istniejących już budynkach, które, oprócz bagażu lat, mają swoją historię. To właśnie wiele filii w swoim zaciszu posiada prawdziwe ikony meblarstwa. Fotel 366 projektu Józefa Chierowskiego, krzesła typu 200-190 projektu Rajmunda Hałasa oraz siedziska produkowane w Zakładach Mebli Giętych w Radomsku-FAMEG to ponadczasowe wzory, które są świadectwem polskiego designu. Każdy z nas zna te kultowe modele, to one są uosobieniem naszego dzieciństwa i wspomnianego DOMU. Może warto na nowo zakochać się w nich i do takiego salonu pełnego książek, historii i wspomnień zaprosić przyjaciół biblioteki…

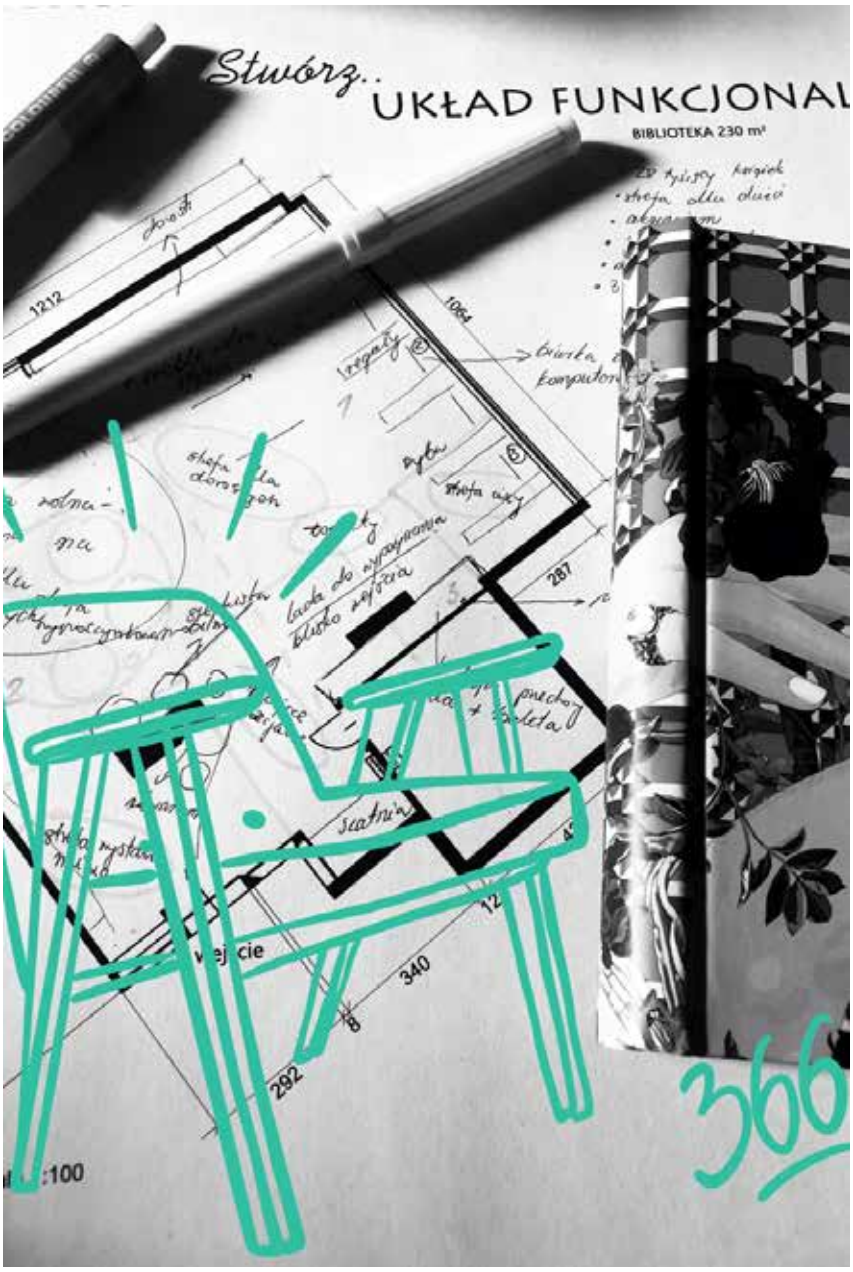

Małgorzata Barcikowska

Pełnia szczęścia przez całe życie

11 października 2022 roku odbyło się szkolenie online „Biblioterapia w pracy z seniorami – Seniorzy pełni zdrowia, mądrości i wigoru".

Szkolenie poprowadziła dr Wanda Matras-Mastelarz, adiunkt w Instytucie Nauk o Informacji Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie, doktor nauk humanistycznych w dziedzinie literaturoznawstwa, prezes Zarządu Polskiego Towarzystwa Biblioterapeutycznego we Wrocławiu, kierownik Zespołu ds. Badań nad Książką w ramach Ośrodka Badań nad Mediami UP w Krakowie, kierownik kursów z zakresu biblioterapii i bajkoterapii.

Celem szkolenia było dostarczenie inspiracji, wiedzy i umiejętności praktycznych z zakresu metod pracy z seniorami. Jedną z metod były lekcje długowieczności na podstawie poradnika *Niebieskie strefy. 9 lekcji długowieczności od ludzi żyjących najdłużej* D. Buettner oraz książki *Jak żyć długo. Dlaczego się starzejemy i czy naprawdę musimy?* M. LaPlante i D. Sinclair. Doktor David Sinclair jest światowym autorytetem w dziedzinie genetyki i długowieczności. Uświadamia nam, jak możemy spowolnić proces starzenia się. Są to proste lekcje, które już znamy, a z których warto zrobić codzienne nawyki i nie czekać z nimi do wieku emerytalnego.

Zadbaj o naturalny ruch i wysypiaj się – to pierwsza z lekcji. Każdy z nas potrzebuje indywidualnego podejścia i każdy z nas musi sam wypracować dla siebie najlepszy plan dnia. Należy pamiętać, aby równomiernie rozłożyć siły i możliwości. Może to być na przykład *nordic walking* (aktywność polegająca na marszu z kijkami). Cokolwiek wybierzemy, pamiętajmy, by sprawiało nam to przyjemność. I wysypiajmy się, ponieważ sen to regeneracja, zarówno psychiczna, jak i fizyczna.

Kolejną lekcją jest nawyk zdrowego odżywiania. Warto dostarczać do organizmu więcej warzyw i owoców, ryb, orzechów. Dobrze jest jeść wolniej i unikać przetworzonych pokarmów. Tak samo jak należy dbać o ciało, tak samo należy dbać o umysł. I oto przeszliśmy do trzeciej lekcji. Dbanie o umysł to codzienny regularny trening pamięci. Im szybciej zaczniemy o to dbać, tym lepsze efekty zobaczymy. Do codziennych aktywności powinniśmy włączyć czytanie, rozwiązywanie krzyżówek, łamigłówek i zagadek, opowiadanie o czymś, myślenie.

Lekcja czwarta mówi o tym, by mieć w życiu cel, jakąś motywację. Warto zastanowić się nad tym, co się lubi robić i realizować się w tym. A jeśli nie ma się jeszcze swojego hobby, to warto próbować nowych rzeczy, nauczyć się czegoś nowego.

W kolejnym kroku stwórzmy własny cichy azyl i zwolnijmy, czyli praktykujmy slow life. Przytoczę tu Małgorzatę Mierżyńską z artykułu w *Newsweek Polska*, że „filozofia slow nie zakłada robienia wszystkiego w żółwim tempie, ale we właściwym dla danej osoby. Oznacza to, że każdy moment w życiu, każdą rzecz, każde zadanie trzeba przeżywać i wykonywać nie jak najszybciej, ale jak najlepiej"[1]. I miejmy swoje miejsce, do którego możemy uciec. Swoją domową strefę relaksu, nawet jeśli to tylko kącik z wygodnym fotelem.

Następne punkty, które pomogą nam w naszym satysfakcjonującym, długim i zdrowym życiu, to otaczanie się osobami, które lubimy i oczywiście sami dajmy się lubić. Spotykanie się z grupą przyjaciół, należenie do jakiegoś kółka zainteresowań, czy bycie członkiem wspólnoty to również istotny aspekt naszego życia. Bo w tym wszystkim chodzi o to, byśmy się nie izolowali. Samotność jest przereklamowana i nawet jeśli nie mamy kogoś bliskiego w rodzinie, to nie szkodzi, bo jest nas już w tej chwili 8 miliardów na świecie.

Ostatnią lekcją proponowaną w wyżej wymienionych książkach jest to, by do swojego życia wprowadzić własne ulubione rytuały. Mogą się one wydawać proste, a nawet banalne, tymczasem mają ogromną moc. Wprowadzają w nasze życie szczęście.

Ja dodałabym do tych lekcji jeszcze wdzięczność i spojrzenie na swoje życie z pozytywnej perspektywy. Wdzięczność nawet za te małe rzeczy, bo i tak czasami mamy o wiele więcej niż ktoś inny. I co ważne: czytajmy, czytajmy i jeszcze raz czytajmy, bo czytając, zawsze się czegoś nowego dowiemy, czegoś nowego nauczymy i rozwijamy się.

1 M. Mierżyńska, *Jak zwolnić tempo życia?*, https://www.newsweek.pl/styl-zycia/jak-zwolnic-tempo-zycia/8fbtcev, [dostęp: 21.11.2022].

Magdalena Kubacka

Biblioteka w sercach Młodych Bibliotekarzy

Fot. Magdalena Kubacka

Relacja z XIV Forum Młodych Bibliotekarzy

Jeszcze 1,5 roku temu, kiedy zaczynałam pracę w bibliotece, nie miałam pojęcia o istnieniu Forum Młodych Bibliotekarzy (FMB). Dowiedziałam się o nim dopiero kilka miesięcy później. Obiecałam sobie wtedy, że jeśli tylko będzie taka możliwość, wybiorę się tam następnym razem, oczywiście jako uczestniczka. Jak więc doszło do tego, że w tegorocznym, XIV Forum miałam okazję wziąć udział jako prelegentka? Odpowiedź jest prosta: trafiłam na informację o zapisach na Forum na tyle wcześnie, że mogłam przemyśleć wszystko, czego nauczyłam się w pracy w bibliotece i zgłosić swój temat. Potem jeszcze tylko trochę formalności, przygotowanie prezentacji i mogłam jechać.

Tym razem FMB odbywało się w dwóch miastach na Śląsku: w Zabrzu oraz w Katowicach. Pierwszego

Fot. Magdalena Kubacka

dnia ponad 130 osób z całego kraju zebrało się w historycznej Łaźni Łańcuszkowej, zbudowanej w 1890 r. i należącej do Sztolni „Królowa Luiza" w Zabrzu.

Po otrzymaniu stosownych plakietek, zajęciu miejsc i chwili dla mediów tegoroczne, XIV Forum Młodych Bibliotekarzy otwarto wystąpieniami gości specjalnych: wiceprezydenta miasta Zabrze Krzysztofa Lewandowskiego, dr Barbary Budyńskiej, przewodniczącej Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Agnieszki Magiery, wicedyrektor Biblioteki Śląskiej, oraz dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej (MBP) w Zabrzu Tomasza Iwasiowa.

Pierwsza prelekcja Łukasza Żywulskiego z MBP w Piekarach Śląskich dotyczyła tego, jak nie doprowadzić do wypalenia zawodowego. Bibliotekarz, powołując się na swój 15-letni staż pracy, udzielił szeregu trafnych wskazówek, zarówno dla pracowników, jak i pracodawców. Podkreślał, jak ważna jest swoboda decydowania i możliwość robienia rzeczy we własnym tempie. Dodał także, że świętowanie sukcesów i docenienie starań bibliotekarza może pozytywnie wpłynąć na jego produktywność i zadowolenie z pracy.

Następnie Dagmara Śmigiela z Zespołu Szkół Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Katowicach przedstawiła nietypowe pod względem architektonicznym biblioteki z całego świata. Pokazała m.in. Bibliotekę Publiczną w Kansas City, której parking wygląda jak regał z książkami, Centralą Bibliotekę Publiczną w Vancouver, które nawiązuje budową do Koloseum, ale przede wszystkim posiada ogród na dachu, czy chociażby Bibliotekę w Surrey, przy budowie której duży wkład już na etapie projektowania mieli lokalni mieszkańcy. Nie zabrakło także nawiązań do polskich bibliotek – wyróżniona została chociażby Zielona Biblioteka z podłogą z ręcznie malowanym graffiti.

Niezwykle interesujące okazało się wystąpienie Natalii Żelezik z Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach. Opowiadała o wizerunku bibliotekarza – czy raczej bibliotekarki – bo to właśnie kobiety wykonujące ten zawód są częściej przedstawiane w popkulturze, oraz o tym, jak jej postrzeganie zmieniało się wraz z biegiem czasu. Podkreśliła też, że popkultura ukazuje je w sposób mocno stereotypowy, choć, co z pewnością cieszy, w ostatnich latach nastąpiła w tej kwestii zmiana na lepsze.

Ogromne poruszenie wywołał Jacek Królikowski z Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego, który w krótkim, ale bardzo emocjonalnym przemówieniu apelował do osób pracujących w bibliotekach, aby dbali o to, by tworzyli miejsca dialogu – zarówno międzypokoleniowego, jak i międzykulturowego.

Następne wystąpienia zostały podzielone na dwa panele. Pierwszy z nich, kontynuowany w łaźni, zawierał wystąpienia Joanny Golczyk z Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu dotyczące wykorzystywania e-booków oraz Anny Rudnickiej, dyrektorki Świdnickiego Ośrodka

Fot. A. Gola

Kultury, która opisała różne pokolenia bibliotekarzy. Drugi – ten, w którym brałam udział – miał miejsce w Hali Sprężarek.

Porywająca i pełna zabawnych anegdot okazała się być prelekcja Agaty Zygmunt z Dąbrowy Górniczej, poruszająca temat wykorzystania komiksów w pracy z dziećmi i młodzieżą. Opowiadała o tym, że wystarczy nawet jeden kadr, by zrealizować wartościowe i interesujące zajęcia dla młodszych i starszych czytelników.

Ostatnie wystąpienie należało natomiast do Zofii Bardzińskiej, która wyjaśniła, że program Erasmus + nie dotyczy tylko uczniów i studentów – krok po kroku przedstawiła, w jaki sposób biblioteki mogą wziąć udział w programie mobilności w instytucjach kultury.

Nie był to jednak koniec atrakcji, które zaplanowali dla nas organizatorzy. Po przerwie uczestnicy przenieśli się do Kopalni Guido, gdzie, 320 metrów pod ziemią, odbył się panel dyskusyjny „B jak biblioteka" oraz kolacja i moment na integrację.

Na drugi dzień zostały zaplanowane już tylko dwie prelekcje – po wstępnych przemówieniach prof. Krystyny Doktorowicz, dziekan goszczącej prelegentów i słuchaczy Szkoły Filmowej im. Krzysztofa Kieślowskiego w Katowicach, oraz dr. Radosława Jeża, zastępcy dyrektora Centrum Informacji Naukowej i Biblioteki Akademickiej, głos zabrała Małgorzata Kopciał z Biblioteki Głównej Wojskowej Akademii Technicznej. Opierając się na swoim 25-letnim doświadczeniu, podzieliła się sposobami na to, co robić i jak kierować swoją karierą, by czuć się spełnionym zawodowo.

Na zakończenie, reprezentując Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wlkp., wygłosiłam prezentację na temat tego, jak przy pomocy tego co mamy pod ręką, urządzić w bibliotece przytulny kąt, który będzie się dobrze prezentował w mediach społecznościowych.

W dalszej części przewodnicząca SBP dr Barbara Budzyńska wręczyła medale i odznaczenia dla zasłużonych bibliotek i ich pracowników, a także nagrody dla laureatów konkursu na najciekawsze wydarzenie w ramach Tygodnia Bibliotek.

Po krótkiej dyskusji i dłuższej przerwie każdy z uczestników wybrał się na dwa warsztaty, podczas których można było uzupełnić zdobytą wiedzę teoretyczną o praktyczne umiejętności. I tak, dzięki Izabeli Czop, Pawłowi Marchelowi, Małgorzacie Caban, Agnieszce Krzyżanowskiej, Karolowi Baranowskiemu i Monice Szmeichel-Zarzecznej uczestnicy popracowali nad organizacją własnego czasu oraz możliwie najlepszym wykorzystaniem zasobów, jakie posiadają (zarówno osobistych, jak i bibliotecznych).

Ostatnim punktem, już tylko dla chętnych oraz tych, którzy nie spieszyli się na pociąg powrotny, XIV FMB było zwiedzanie Centrum Informacji Naukowej i Biblioteki Akademickiej (CINIBA).

Do tej pory miałam okazję brać udział w wielu konferencjach, głównie jako uczestniczka, i muszę przyznać, że tak wspaniałej atmosfery otwartości, dialogu i gotowości na wysłuchanie każdego, bez względu na to, czy zajmuje się czymś przez ponad dekadę, czy też kilka miesięcy, nie spotkałam nigdzie indziej i jeśli okoliczności na to pozwolą, chętnie pojawię się na Forum za rok.

Bibliografia:

XIV Forum Młodych Bibliotekarzy, https://fmb14.bs.katowice.pl/ (dostęp 17.10.2022).
Inauguracja Łaźni Łańcuszkowej, https://kopalniaguido.pl/archiwum-wydarzen/1827-inauguracja-laznilancuszkowej (dostęp 17.10.2022).
Łaźnia Łańcuszkowa w Sztolni Królowa Luiza, https://slaskie.travel/congresscenter/700205/laznia-lancuszkowa-w-sztolni-krolowa-luiza (dostęp 17.10.2022).

Kody QR do relacji z XIV FMB na TikToku:

Dzień pierwszy

Dzień drugi

Katarzyna Maciantowicz

Bibliotekarz kreatorem – refleksje po szkoleniu

Czy jedna osoba może udźwignąć całokształt przedsięwzięcia – począwszy od narodzin pomysłu, poprzez stworzenie planu realizacji, skończywszy na wdrożeniu działań? Temat szkolenia *Bibliotekarz kreatorem* organizowanego przez *Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich*, prowadzonego przez *Beatę Gamrowską* – specjalistkę od social mediów, graficzkę, copywriterkę i ilustratorkę – twórczynię historyjek o kawie i Pączusiu, mógłby nasunąć przypuszczenie lub nadzieję, że to jest realne. Czyż nie znamy ze swego otoczenia ludzi orkiestr? Ludzi, którzy biorą na swe barki całokształt projektu, stają się sterem, żeglarzem, okrętem? Jednak to mylne wrażenie, a bynajmniej nie ma co liczyć na długodystansowe funkcjonowanie w ten sposób. O tym, że siła w zespole przekonuje prowadząca szkolenie i uczestnicy zdają się to potwierdzać.

Szkolenie składało się z kilku płynnie następujących po sobie części. Na dzień dobry padło pytanie: „Jak wspierać twórcze myślenie?". W odpowiedzi przyszły propozycje krótkich ćwiczeń, np. w jak najszybszym czasie podać jak najwięcej alternatywnych zastosowań wybranego przedmiotu. Czy długopis będzie służył wyłącznie do pisania, a może stanie się świetną spinką do włosów albo podeprze roślinę doniczkową? W istocie twórczego myślenia, wg prowadzącej warsztaty, ujęte są cztery kluczowe zagadnienia: *płynność* (generowanie wielu pomysłów i weryfikacja), elastyczność (posiadanie różnych opcji danego pomysłu), oryginalność (myślenie czasem pod prąd, poza pudełkiem) oraz *wrażliwość*. Proste techniki na uruchomienie wyobraźni okazały się dla uczestników spotkania pobudzającym wyzwaniem. Faktycznie proste zadanie na znalezienie zastosowania przedmiotu codziennego użytku otworzyło okna wyobraźni i przykładowe krzesło zamieniło się w wieszak, stojak, skrytkę, stelaż do namiotu, a nawet zastąpiło… człowieka w tańcu. Świetna zabawa do wykorzystania w trakcie zajęć bibliotecznych, szczególnie w filiach dziecięcych, jak i podczas zajęć organizowanych dla srebrnego pokolenia. W tej części spotkania pojawiła się refleksja, że warto rozwijać abstrakcyjne myślenie, wychodzić poza schematy. Takie abstrakcyjne myślenie staje się przydatne choćby w momencie zetknięcia się z trudnościami na drodze czy to zawodowej, czy to prywatnej.

Twórcze rozwiązywanie problemów było kolejnym punktem szkolenia. Prowadząca oprowadziła uczestników po zagadnieniach związanych z metodą burzy mózgów oraz metodą sześciu kapeluszy. Po raz pierwszy określenia *burza mózgów* użył *Alex F. Osborne* w swojej książce zatytułowanej *How to Think Up*, natomiast p. Beata przytoczyła ideę metody i wymieniła jej odmiany. Wywoływanie w grupie poruszenia, by znaleźć jak najwięcej pomysłów rozwiązania danego problemu, może być niezwykle twórcze i co najważniejsze – skuteczne. Ważne przy tym są założenia o wzajemnym szacunku i niewyśmiewaniu proponowanych rozwiązań. To ma nie tylko doprowadzić do konstruktywnego rozwiązania, ale również wzmocnić daną grupę. Wśród odmian tej metody można wyróżnić m.in.: *dyskusję 66* (6 minut intensywnego tworzenia pomysłów w sześcioosobowych grupach i prezentacja), *metodę 635* (6 osób, 3 pomysły, 5 rund obiegu formularza), *metaplan* (indywidualne zapisywanie pomysłów na kartkach, zebranie ich, pogrupowanie).

Natomiast *metoda 6 kapeluszy* pomaga uporządkować myśli i skupić się na jednym wybranym aspekcie. Poprzez „nałożenie danego kapelusza", pomaga zmienić perspektywę i ukierunkować nasze myślenie w sposób świadomy i jednocześnie być może inny niż do tej pory nam znany, przyjmowany, stosowany. Twórczy model stworzony przez psychologa *Edwarda de Bono* polega na chwilowym i sztucznym wcielaniu w konkretną rolę. To z kolei pozwala na dyskusję i analizę danego zagadnienia z różnych punktów widzenia i odkrycie nowych faktów. Wyróżnia się następujące „kapelusze", które możemy nałożyć, stając w grupie przed danym zagadnieniem do omówienia:

- **biały kapelusz** – prezentuje obiektywizm, który wymaga skupienia na faktach i unikania oceny (zwłaszcza emocjonalnej);

- **czarny kapelusz** – nakłada pesymizm, skupia się na odkrywaniu niedoskonałości i wad pojawiającego się rozwiązania, prezentuje również zagrożenia;
- **czerwony kapelusz** – to uczucia, tu ważne jest myślenie i podążanie za wachlarzem uczuć i emocji;
- **żółty kapelusz** – jest wyrazem optymizmu, to poszukiwanie myśli budujących, ukazywanie mocnych stron prezentowanych rozwiązań i szukanie ukrytych możliwości każdego z nich;
- **zielony kapelusz** – przedstawia możliwości i opcje, zatem osoba w zielonym kapeluszu skupia się na tworzeniu nowych idei;
- **niebieski kapelusz** – to forma i analiza, a wraz z nimi monitorowanie i porządkowanie wypowiedzi, nadzorowanie przebiegu spotkania.

Narodziny pomysłu niosą ze sobą nadzieję na fantastyczne spełnienie i realizację. Jednak zaraz po pojawieniu się pomysłu mogą pojawić się zwątpienia i obawy. Zdecydowanym wsparciem w dążeniu od punktu A, poprzez cały alfabet realizacji przedsięwzięcia do ostatniej jego literki, staje się przyjęcie strategii, czyli działanie według planu. Od fazy empatii, w której przyjmowana jest perspektywa użytkownika/odbiorcy, do fazy testowania podsumowującej dany projekt wiele się dzieje, zatem istotne jest wzajemne wspieranie się zespołu i sprawna komunikacja.

W czasie szkolenia uczestnicy mogli wymienić się swoim doświadczeniem dotyczącym komunikacji wewnątrz placówki, w której pracują. Pojawiły się rozwiązania podążające za rozwojem technologii (jak spotkania online, dyski współdzielone), ale i kultywujące kontakt face to face. A jeśli komunikacja w zespole, to jak można ją wesprzeć i co może być punktem wyjścia? W tej części szkolenia Beata Gamrowska opisała *myślenie projektowe* i korzyści zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne płynące z tego rozwiązania. Myślenie projektowe skupia się na działaniu z odbiorcami, którzy będą korzystać z danego rozwiązania (podjęcie prób lepszego zrozumienia ich potrzeb) oraz kładzie nacisk na testowanie i ulepszanie projektowanych rozwiązań dzięki informacji zwrotnej. Hasła, za którymi podąża metoda myślenia projektowego, to: *twórcza odwaga* (porzucenie mitu, że kreatywność to cecha wrodzona i będąca pochodną wyłącznie zdolności artystycznych), *empatia* (wsłuchanie się w potrzeby osób, dla których projektujemy), *myślenie przez tworzenie* (szybkie przechodzenie od pomysłu do stworzenia jego prototypu i testowania), *akceptacja niejednoznaczności* (nie znamy całego procesu realizacji pomysłu i powinniśmy umieć to zaakceptować), *uczenie się z porażek* (szybkie odkrycie tego, co nie działa i weryfikacja). Plusami myślenia projektowego są zdecydowanie interakcje z potencjalnymi odbiorcami projektu. Podążanie za ich potrzebami, zwiększa szansę na powodzenie. Sukcesem może stać się pogłębienie relacji zarówno z czytelnikami, którym dedykujemy dane przedsięwzięcie, jak i pomiędzy pracownikami zaangażowanymi w wybrane działanie.

Budowanie kultury współpracy bywa trudne w zespole. Jednakże przecież nie od razu Rzym zbudowano, a zbudowano, czyli można. Beata Gamrowska przekonuje, że można stworzyć *idealny zespół projektowy* i według niej to taki, który odznacza się różnorodnością i w którym każdy ma swoją rolę – niekoniecznie jest to przyjęcie roli człowieka orkiestry, człowieka od wszystkiego. Role w zespole uzupełniają się, współgrają ze sobą i świetnie, gdy każdy w swej roli czuje się po prostu dobrze – mogąc wykorzystywać swoje kompetencje. Wspaniale, gdy członek zespołu wnosi do niego swój własny talent – jeden będzie doskonały w projektowaniu, drugi w analizowaniu, trzeci stworzy grafik działań i dopilnuje, by każdy pamiętał o ważnych punktach, czwarty zatroszczy się o zgodność wypracowanych rozwiązań i założy budżet, piąty będzie reprezentował grupę odbiorców naszego pomysłu, szósty stanie się liderem procesu – znakomitym motywatorem zespołu, a siódmy precyzyjnie udokumentuje cały proces działań. Każdy, kto staje się częścią całości, jest ważny. Jak w wiatraku: jeśli zabraknie któregoś ze skrzydeł – ramion, to mechanizm stanie w miejscu, nie ruszy, nie przyniesie efektu. Cóż może wiatrak, jeśli nie ma swoich ramion? Tylko kompletność sprawia, że działa i odbywa się to sprawnie przy podmuchu wiatru-pomysłu.

Beata Gamrowska prezentuje siedem ról, które są ulokowane w idealnym zespole:

- **lider** – spina cały proces projektowy, motywuje do działania, cechuje się wysokim stopniem komunikatywności i umiejętnościami motywacji,
- **analityk** – dba o to, by zespół nie wyciągał wniosków zbyt szybko, przygląda się zagadnieniom z dużą uwagą, zatem musi cechować ją wnikliwość i skrupulatność,
- **projektant** – szkicuje pomysły, to osoba o rozwiniętej wyobraźni plastycznej, która potrafi zwizualizować pomysł w stworzonym prototypie,
- **koordynator grafiku** – odpowiada za ustalanie z zespołem terminów spotkań, pilnuje przestrzegania ich, ma dobry kontakt z członkami zespołu,
- **osoba decyzyjna** – decyduje o budżecie, odpowiada za zgodność wypracowanych rozwiązań z misją i strategią instytucji, to najczęściej dyrektor lub kierownik,
- **dokumentator** – dokumentuje cały proces projektowy, odznacza się umiejętnościami organizatorskimi, dokładnością i talentem sporządzania zrozumiałych notatek,
- **adwokat grupy docelowej** – dba o to, by zespół nie odbiegał od zdiagnozowanych potrzeb odbiorców, bywa, że należy do grupy docelowej.

Taki zespół może być silny w podjętych działaniach. Uczestnicy szkolenia próbowali odnaleźć się w prezentowanych rolach. Pomocne mogą okazać się strony z testami osobowości, jak np. https://www.16personalities.com/pl .

Teoria teorią, a jak wygląda praktyka? Czy w bibliotekach działają zgrane zespoły? Refleksje uczestników były różne, podzielono się jednak wskazówkami, jak usprawnić komunikację, jakie narzędzia tę komunikację ułatwiają i wspierają. I tu pojawiły się wspomniane wcześniej propozycje spotkań online, stosowane w większości bibliotek, dyski współdzielone, gdzie bibliotekarze mogą w każdej chwili sięgnąć po wybrany dokument, czy podzielić się swoim pomysłem. Natomiast jeśli chodzi o refleksje o pracy w zespole – zdarza się, że zespoły są mniejsze i wówczas kilka ról przypada na jedną osobę.

Ciekawym punktem spotkania była również wymiana doświadczeń związanych z budowaniem relacji długofalowych ze środowiskiem lokalnym. Bibliotekarki i bibliotekarze podzielili się funkcjonującymi u nich i sprawdzonymi rozwiązaniami. Była mowa o pasiekach i cyklicznych zajęciach edukacyjnych, wspomniano o skrzynkach pomysłów, do których czytelnicy mogą wrzucać propozycje zajęć czy spotkań, mówiono o zaangażowaniu wolontariuszy ze środowiska lokalnego. Pojawiły się przykłady spotkań integrujących pokolenia (np. wspólne tworzenie książki o emocjach, zajęcia z rękodzielnictwa, warsztaty obsługi komputera prowadzone przez młodzież dla starszego pokolenia czy organizowanie międzypokoleniowych rozgrywek gier planszowych). Najważniejsze jednak okazują się rozmowy, rozmowy z czytelnikami są praktykowane wszędzie i są doskonałym sposobem budowania relacji.

W trakcie szkolenia poruszono także temat megatrendów jako źródła inspiracji do działań i prognoz dotyczących przyszłych lat. Infuture Institute (https://infuture.institute/mapa-trendow/) wymienia następujące megatrendy:

- biologię technocentryczną,
- kryzysy zdrowotne,
- świat lustrzany,
- deglobalizację,
- utratę spójności społecznej,
- zmiany demograficzne,
- transformację klimatyczną.

Z tej części spotkania nasunęły się wnioski nieuchronnego scalenia świata atomów ze światem bitów. Zatem i nasze aktywności w świecie rzeczywistym przeplatają się z aktywnościami podążającymi za rozwiązaniami technologicznymi. Spotykamy się na spacerze w parku czy w bibliotece, ale równolegle łączymy się ze sobą w środowisku wirtualnym. Czy takie trendy będą sprzyjać budowaniu relacji? Czy mając narzędzia do szybkiej komunikacji, będziemy umieli jeszcze zatrzymać się, usiąść obok siebie bez pośpiechu? Refleksji po szkoleniu przyszło wiele. Myślę, że bardzo ważnym wnioskiem, wysuniętym przez wszystkich uczestników spotkania, było zwrócenie uwagi na rozmowę. Niezależnie, czy z wykorzystaniem komputera lub telefonu, czy w czasie spotkania twarzą w twarz, jeśli będzie inicjowana i prowadzona rozmowa, to nie zatracimy umiejętności kontaktowania się i komunikacji.

źródło grafik – opracowanie własne

Marta Rusakiewicz

Z kart historii lubniewickiej biblioteki

Biblioteka w Lubniewicach powstała w 1949 r. przy ul. Bohaterów Stalingradu. Jej założycielem był Ryszard Oleszko – kierownik Szkoły Powszechnej i jego siostra Wiktoria Rusakiewicz – pierwsza bibliotekarka. Księgozbiór – ok. 250 woluminów, powstał z darów otrzymanych od biblioteki w Sulęcinie, lokalnej społeczności oraz Urzędu Gminy.

Systematycznie powiększane zbiory powodują wzrost czytelnictwa i zainteresowania biblioteką. W 1963 r. zostaje utworzone Koło Przyjaciół Biblioteki. Założycielką jest Maria Morawiec. KPB organizuje pokazy taneczne, muzyczne, teatralne, krzewi kulturę i edukację wśród lokalnej społeczności. Pani Maria zostaje zatrudniona w 1968 r. na stanowisku kierownika biblioteki. W porozumieniu z kierownikami klubów wiejskich tworzy punkty biblioteczne w Rogach, Trzcińcach, Gliśnie, Jarnatowie, Sobieraju i Świerczowie. Ponieważ był to czas dużego napływu turystów do Lubniewic, tworzono również sezonowe punkty biblioteczne na terenie ośrodków wypoczynkowych. Od 1975 r. biblioteka w Lubniewicach jako filia podlega Miejskiej Bibliotece Publicznej w Sulęcinie, natomiast od 1978 r. jest już biblioteką samodzielną.

W 1977 r. na stanowisku kierownika zostaje zatrudniona Bożena Markiewicz. W ciągu kolejnych lat biblioteka zostaje przeniesiona jeszcze kilkukrotnie: mieści się na placu Wolności, gdzie początkowo zajmuje dolną część obecnej restauracji Xenia, stamtąd zostaje przeniesiona na pierwsze piętro tegoż budynku. W czasie remontu księgozbiór zostaje na jakiś czas przewieziony do „Starego Zamku", po czym ponownie wraca na piętro do budynku obecnej Xeni. Kolejne przenosiny usytuowały bibliotekę w budynku Urzędu Gminy na pl. Kasztanowym oraz siedzibie GOKSiR-u na ul. Harcerskiej. W 1996 r. ówczesne władze postanowiły połączyć bibliotekę publiczną z biblioteką szkolną. Ponownie przeniesiono księgozbiór, tym razem do budynku szkoły na os. Słowiańskim. W podpiwniczonej części biblioteka dysponuje powierzchnią 64 m^2. We wrześniu 2005 r. dochodzi do rozłączenia biblioteki publicznej i biblioteki szkolnej oraz tworzy się instytucję kultury pod nazwą Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Lubniewice, wpisaną do gminnego Rejestru Instytucji Kultury.

W latach 1963-2001 bibliotekarki pracujące w lubniewickiej bibliotece prowadzą księgi pamiątkowe, których celem jest upamiętnienie ważniejszych wydarzeń z życia książnicy i lokalnej społeczności. Kontynuacją ksiąg są kolejne spisywane przez Martę Rusakiewicz od 2011 r. Pamiątkowe księgi stanowią namacalny dowód bogatej działalności edukacyjno-kulturalnej, jaką zajmowała się pierwsza powojenna instytucja kultury – biblioteka.

Fot. Biblioteka Miasta i Gminy Lubniewice

Fot. Biblioteka Miasta i Gminy Lubniewice

Fot. Biblioteka Miasta i Gminy Lubniewice

Fot. Biblioteka Miasta i Gminy Lubniewice

W 2011 r. na stanowisku kierownika biblioteki stanowisko kierownika biblioteki obejmuje Marta Rusakiewicz. W 2012 r. biblioteka zostaje przeniesiona piętro wyżej i zajmuje powierzchnię 122 m^2. Dzięki przychylności nowych władz udaje się kompleksowo wyposażyć nową siedzibę. Po wizytacji pracowników z Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej zapada decyzja o gruntownej selekcji księgozbioru, który jest mocno zniszczony i nieaktualny. Od tej pory w bibliotece jest dostępna czytelnia, kącik dla najmłodszych czytelników, 3 stanowiska komputerowe z bezpłatnym internetem. Dzięki pozyskiwanym środkom zewnętrznym biblioteka poszerza swoją działalność oraz ofertę kulturalno-edukacyjną. W listopadzie 2011 r. powstaje Dyskusyjny Klub Książki, zrzeszający 10 członków.

W 2014 r. rozpoczęto wdrażanie systemu bibliotecznego MAK+. Od września 2015 r. praca biblioteczna jest w pełni skomputeryzowana, co znacznie ułatwia funkcjonowanie książnicy.

Kolejny remont zostaje przeprowadzony w 2019 r. Biblioteka zyskuje dodatkowe pomieszczenie, pomalowana zostaje również główna sala. Pomieszczenia biblioteczne obejmują 140 m^2.

Księgozbiór biblioteki na dzień 31.12.2022 r. liczy ponad 12 800 woluminów, 160 audiobooków, dostępnych jest 7 tytułów czasopism bieżących.

W październiku 2022 r. zgodnie z uchwałą nr XXXVIII/245/2022 Rady Miejskiej w Lubniewicach dochodzi do połączenia biblioteki z Gminnym Ośrodkiem Kultury. Zarządzanie nowo utworzoną instytucją o nazwie Biblioteka – Centrum Kultury w Lubniewicach powierza się dotychczasowej kierownik biblioteki Marcie Rusakiewicz. Z dniem 1 stycznia 2023 r. rozpoczyna się nowy rozdział w obszarze działalności promującej czytelnictwo i rozwój kulturalny na terenie gminy Lubniewice. Nowa instytucja kończy ponad 73-letnią historię książnicy i 13-letnią historię GOK funkcjonujących jako oddzielne podmioty. Zespolone siły kultury obierają za swój cel realizację działań w celu edukowania, inspirowania, integrowania.

Najważniejsze działania podejmowane przez bibliotekę podczas ostatniej dekady

Program Rozwoju Bibliotek

Był to pierwszy program, który pozwolił na stworzenie perspektyw dalszego rozwoju małej książnicy, stworzenia strategii, wizji. W ramach PRB zrealizowany został projekt pt. „Epistolografia łączy Lubniewice z Piławą Górną". Młodzież z obu miejscowości w ciągu kilku miesięcy pisała do siebie listy o różnej tematyce i formie, zgłębiając techniki pisarskie oraz zakres stosowanego słownictwa w oparciu o słowniki tematyczne. Na koniec wszyscy spotkali się na dwudniowych warsztatach kaligrafii połączonych z integracją i wspólnym spędzaniem czasu.

Projekty euroregionalne

Rok 2012 to przede wszystkim realizacja projektu pt. „Międzynarodowy Plener Inicjatyw Twórczych. Tworzymy Park Miłości im. dr Michaliny Wisłockiej". Dzięki temu przedsięwzięciu zagospodarowaliśmy istniejący park, dedykując go znanej polskiej seksuolog, która w latach 50. odwiedzała Lubniewice. Stworzone zostały rzeźby plenerowe, mostek i ławeczka miłości. Park stał się miejscem chętnie odwiedzanym zarówno przez mieszkańców, jak i turystów. W 2022 r. został poddany kolejnej rewitalizacji, co potwierdza tylko, że pomysł sprzed 10 lat i jego realizacja były strzałem w dziesiątkę. Dzięki naszemu projektowi Michalina Wisłocka na stałe wpisała się w lubniewicką przestrzeń.

W 2014 r. biblioteka złożyła kolejny projekt na działania z niemieckim partnerem – tym razem gminna przestrzeń została wzbogacona plenerowymi rzeźbami nawiązującymi

Fot. Biblioteka Miasta i Gminy Lubniewice

Fot. Biblioteka Miasta i Gminy Lubniewice

do postaci z baśni, które do dnia dzisiejszego zdobią ścisłe centrum Lubniewic. Odwiedzając miasteczko, spotkacie: kota w butach, gęsiareczkę, rybaka i jego złotą rybkę, Kubusia Puchatka, czarownicę i krasnoludka. Każda z rzeźb opatrzona jest streszczeniem baśni, której dotyczy. W tym samym roku pozytywnie został rozpatrzony wniosek do programu „Kraszewski – komputery dla bibliotek", dzięki któremu biblioteka wzbogaciła się o nowoczesny sprzęt komputerowy i rozpoczęto proces komputeryzacji pracy biblioteki.

Równać Szanse

W 2016 r. zaczęła się przygoda z projektami młodzieżowymi w ramach programu „Równać Szanse". Do dnia dzisiejszego zrealizowaliśmy z lubniewicką młodzieżą łącznie cztery projekty, których celem było podniesienie kompetencji społecznych osób w wieku 13-19 lat. Każdorazowo były to działania sześciomiesięczne, dzięki którym młodzi lepiej poznawali swoje otoczenie, nawiązywali kontakty, uczyli się organizacji i samodzielności. W ramach projektów powstał m.in. film promocyjny „Lubniewice okiem młodych", lokalna gazetka „Między Jeziorami", spektakl muzyczny „Disco jest blisko", animacja poklatkowa „Pewnego razu w Lubniewicach" czy wreszcie przyrodnicza ścieżka edukacyjna. Była to świetna okazja do bliższego poznania młodzieży, do określenia ich potrzeb i możliwości.

70. urodziny biblioteki w Lubniewicach

W 2019 r. nasza książnica obchodziła 70-lecie swojej działalności. Dzięki projektowi finansowanemu m.in. ze środków europejskich zorganizowałam dwudniowe wydarzenie nawiązujące do historii gminy. Bogata wystawa zdjęć, dokumentów i eksponatów z przedwojennych Lubniewic połączona została z ciekawymi wykładami prowadzonymi przez m.in. niemieckiego historyka sztuki Nicka Dobusha, potomka rodziny von Boettinger z Jarnatowa – Henry'ego von Bose'go oraz regionalisty z Lubniewic –Jerzego Smalca. Drugiego dnia zorganizowana została wycieczka po gminnych zabytkach. Wydany został również tomik poezji autorów z Lubniewic i Schoeneiche bei Berlin. W przestrzeni miejskiej stanęły dwie biblioteczki, które mają za zadanie promować czytelnictwo na zewnątrz. Wydarzenia związane z obchodami 70-lecia zapoczątkowały rozwój działalności biblioteki w obszarze edukacji regionalnej, o czym troszkę później…

Obrazy przyjaźni

We wrześniu 2020 r. dokończony został jeszcze jeden projekt, który był szczególny. Dzięki współpracy z gminą niemiecką stworzony został

Fot. Biblioteka Miasta i Gminy Lubniewice

w Lubniewicach murek zdobiony ceramiką pt. „Obrazy przyjaźni". W ciągu dwóch lat dzieci z Lubniewic i Schoeneiche bei Berlin tworzyły unikatowe kafelki ceramiczne podczas warsztatów ceramiki. Efekty ich twórczej pracy można podziwiać na murku specjalnie do tego wymurowanym, który stoi przy parku jordanowskim w centrum. Koordynatorem projektu po stronie polskiej była Marta Rusakiewicz, po stronie niemieckiej – Gudrun Luebeck.

Działania w obszarze edukacji regionalnej

Kiedy w 2020 r. pojawił się pomysł udostępnienia części lubniewickiego zamku na potrzeby turystyczne i jego zwiedzania, bibliotekarka lubniewickiej książnicy zgłosiła się na ochotnika jako przewodnik. Informacje zbierane przez lata, relacje pochodzące bezpośrednio od potomków rodu mogły zostać w pełni wykorzystane. Pojawił się pomysł organizowana spacerów historycznych w obrębie miasteczka. I tak już w kolejnym sezonie letnim lubniewickim szlakiem edukacyjno-historycznym pod przewodnictwem bibliotekarki spacerowało łącznie ponad 300 osób. Uczestnicy wycieczek poznali przede wszystkim historię najważniejszych obiektów, ciekawostki z życia gminy, losy niemieckich rodów arystokratycznych, które opuściły to miejsce po II wojnie światowej. Spacery znalazły swoich licznych odbiorców, a ich organizacja na stałe wpisała się w plan zajęć bibliotekarki. Pozostając w obszarze edukacji regionalnej, zaczęto poszukiwać możliwości wydania pierwszej książki o historii Lubniewic. Materiał, który przez lata zbierał i opracowywał mieszkaniec Lubniewic Albert Bumbul, w końcu doczekał się wydania. I tak w październiku 2021 r. zorganizowano promocję książki „Lubniewice – wydarzenia, komentarze, wspomnienia". Książka cieszyła się tak dużym powodzeniem, że niedługo potem zebrano środki na jej dodruk.

Okazało się też, że dziedzictwo kulturowe jest ważne dla mieszkańców gminy Lubniewice, czego dowodem była m.in. społeczna inicjatywa mająca na celu uporządkowanie gminnych mauzoleów. Grobowce, jeden w Gliśnie, drugi w Jarnatowie, od czasów wojny były miejscami zapomnianymi, bardziej stanowiły powód do wstydu niż chluby. Z inicjatywy bibliotekarki i burmistrza Lubniewic podjęto szereg działań, dzięki którym oba obiekty zostały uprzątnięte, opisane i zabezpieczone. Są kolejnym dowodem na to, że nie zawsze potrzeba wielkich pieniędzy, by robić wielkie rzeczy. Dzięki temu przedsięwzięciu pojawił się nowy pomysł, który niedługo później wszedł w fazę realizacji. Lokalny regionalista Zbigniew Czarnuch zaproponował wydanie jego książki dot. Lubniewki – rzeczki łączącej lubniewickie jeziora. Lubniewicka biblioteka w porozumieniu z burmistrzem oraz Wojewódzką i Miejską Biblioteką Publiczną im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wielkopolskim wygospodarowali środki finansowe na jej opublikowanie. Książka pt. „Pochwała Lubniewki" niebawem trafi do czytelników.

Fot. Biblioteka Miasta i Gminy Lubniewice

Fot. Biblioteka Miasta i Gminy Lubniewice

Klaudia Makasów

TOP 10 ODDZIAŁU DZIECIĘCEGO

Zdecydowanie do tematów przewodnich w Oddziale Dziecięcym należą dinozaury i kosmos. Te dwie kwestie naprzemiennie są poruszane. Poza nimi często wypożyczane są:

Lektura wypożyczona przez starszych odbiorców, czyli młodzież uczęszczającą do szkoły. W tej publikacji została przedstawiona nowa sztuka notowania zwana sketchnoting, która polega na kreatywnym porządkowaniu notatek przy użyciu tajnych znaków, magicznych strzałek czy sekretnych symboli.

I znów ukłon w stronę młodzieży. Tym razem coś z dziedziny fantastyki. Niewątpliwą furorę robi tytuł „Poławiaczka pereł" z cyklu „Legenda o źrenicy oka". Książka była nagradzana w konkursach oraz nominowana do Nagrody Literackiej Rady Nordyckiej dla Dzieci i Młodzieży. Niezwykła historia Mirandy opowiada o poszukiwaniu najpiękniejszej perły, źrenicy oka, która swojemu znalazcy ma zapewnić wszelki dobrobyt.

Temat jak najbardziej aktualny wśród odwiedzających nas czytelników. Poradnik ma na celu pomóc odnieść sukces w szkole oraz przetrwać najtrudniejsze momenty w placówce nawet najbardziej sfrustrowanym uczniom.

Dzieci są bardzo ciekawe świata. Niejednokrotnie zadają trudne pytania, wprowadzając dorosłych w zakłopotanie. Książka „Na ratunek" odpowiada na pytania dotyczące dziedziny medycyny np.: kto pierwszy odważył się zajrzeć w głąb ciała zmarłego pacjenta? Lub: do czego stosowano gaz rozweselający? Wypożyczający znają odpowiedzi na te i inne pytania.

Niewątpliwe zły wilk „robi robotę" w większości bajek dla dzieci. Tym razem dochodzi do buntu; wilk odmawia udziału w roli złego. I nagle dzieci przekonują się, że świat bez złego wilka nie jest tak interesujący. Morał jest taki, że każdy jest po coś… Nawet zły wilk! Przezabawna i pouczająca pozycja.

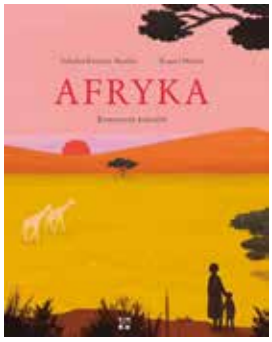

Duży format, kolorowa, ze wspaniałymi ilustracjami. „Przyciąga wzrok" od progu. Nic dziwnego, że jest rozchwytywana. W dodatku ile ciekawostek o kontynencie, jakim jest Afryka oraz o zwierzętach wprost z safari!

Ogień. I to zarówno jeśli chodzi o tę pozycję. Wspaniała publikacja popularnonaukowa ukazująca dzieje ognia od momentu rozpalenia go przez człowieka pierwotnego po słynne pożary jak choćby w Londynie w 1666 roku. Czy wiecie, że temperatura na powierzchni Słońca sięga około 5700 stopni, ale wewnątrz aż 16 milionów?

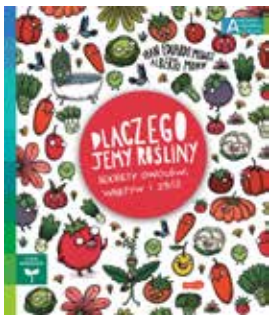

Ile razy każdy z nas słyszał zdanie: ziemniaki zostaw, a kotleta zjedz. A czy mówiono, jedz warzywa? Po co w ogóle mamy je jeść? Czy naprawdę trzeba jeść tę marchewkę z zupy? A może warto tak własnoręcznie posadzić rośliny? Obserwacja jak wzrastają i anielska cierpliwość wyjdzie nam NA ZDROWIE!

Niektórzy marzą o tym, by zostać astronautami, jeszcze inni chcą być policjantami lub strażakami, ale duża część dzieci odwiedzająca Oddział Dziecięcy zapewne skończy jako pełni pasji laboranci! Nie wystarczy mały zestaw chemika; pod mikroskopem widać rzeczy, które są niewidoczne gołym okiem. Jak na przykład bakterie, wirusy i inne maleństwa, z którymi dzielimy ciało. Teraz tym „cwaniaczkom" możemy się przyjrzeć dzięki książce „Ja i moje mikroby".

Wspaniale wydana w wielkim formacie książka z barwną okładką jest interesującym poradnikiem traktującym o tym, jak się zachować w sytuacji załamania pogody. Czy deszcz pachnie? „Zapach deszczu próbują uchwycić znane marki perfumiarskie […]". Podobnych ciekawostek jest znacznie więcej, nic więc dziwnego, że znajduje się na liście top 10.

Żałuję bardzo, że zaledwie 10 najbardziej poczytnych pozycji mogłam Państwu przedstawić. W Oddziale Dziecięcym od nowości uginają się półki. Dzisiaj książki dla młodych odbiorców różnią się bardzo od tych, które ja czytałam w dzieciństwie. Te tutaj są różnych formatów, bogato zdobione, poruszają treści, na których odpowiedzi szukaliśmy niejednokrotnie, ale czasem brakło odwagi, aby zapytać. Zapraszamy do Oddziału Dziecięcego, bo naprawdę jest w czym wybierać!